Nr. 354. Kraków, piątek 25 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rane.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

Z Nowym Rokiem „Naprzód“ zacznie drukować szereg aktualnych artykułów z dziedziny socyalnej polityki, pióra jednego z najlepszych naszych publicystów. Co tydzień pojawiać się będzie **satyryczny felieton niedzielny**, pisany przez znanego polskiego satyryka. Rozpoczniemy również druk większej, **niezwykle interesującej powieści**. Dział polityczny i kronikarski będzie prowadzony z dotychczasową starannością, a dział literacko-artystyczny zostanie znacznie rozszerzony.

Upraszamy Szanownych Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty.

Każdy nowo przystępujący abonent „Naprzodu“ otrzyma, jako **premię bezpłatną**, bardzo zajmującą powieść Wilhelma Feldmana p. t.: **„TRZECH MUSZKIETERÓW“**, osnutą na politycznych stosunkach krakowskich.

Abonentom rozsyłamy czeki pocztowe (konto czekowe Nr. 834.095), za pomocą których można uiszczać prenumeratę, nie wydając ani halerza na porto.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
rocznie	18·— K	22·80 K	24·— K
półrocznie	9·— K	11·40 K	12·— K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6·— K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2·— K

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Pokój na ziemi!

...A na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

Rozbrzmiewają te słowa od dziewiętnastu stuleci, rozbrzmiewają po świecie w każdą rocznicę narodzin tego, co ideę braterstwa i pokoju przyniósł ludzkości.

I dziś rozlega się na całej kuli ziemskiej pieśń szczęścia nastającego na ziemi, hymn wesela.

A równocześnie — o ironio! — dochodzą nas ze wszystkich stron odgłosy wojenne.

Na dalekim Wschodzie zbroją się na gwałt dwa mocarstwa, bo zbliża się tam wichura wojenna i lada dzień może usłyszymy stamtąd szczęk broni, huk armat...

A tu bliżej nas, w Europie, na wszystkich jej krańcach toczą się walki, wprawdzie nie orężne, nie krwawe, ale nie mniej zacięte. Robotników, domagających się skrócenia nadmiernie długiego czasu pracy, nieobcinania i tak już szczupłych płac, lub prawa łączenia się w organizacye — usiłują kapitaliści złamać za wszelką cenę, ujarzmić, wygłodzić. Jeden przykład: Krimmitschau — starczy za inne. Chrześcijanie gnębią chrześcijan z całą brutalnością, posuwają się nawet tak daleko, że broniącym się robotnikom zabraniają uroczystego obchodzenia święta narodzenia Chrystusa, święta pokoju...

Bo idea wyzwolenia, braterstwa i pokoju, głoszona usty, nie weszła w czyn. Od dwóch prawie tysięcy lat wyznaje ideę miłości świat chrześcijański — w teoryi, a równocześnie w praktyce, w życiu rządzi interes materyalny trzosa pieniężnego.

I dopiero wtedy idea braterstwa i pokoju stanie się ciałem, gdy socyalizm wyzwoli cierpiącą ludzkość z jarzma Mamona i wyprowadzi ją z ustroju kapitalistycznego, z domu niewoli, w królestwo wolności i szczęścia.

Polityka socyalna w budżecie państwowym.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 17 listopada b. r. przedłożył minister skarbu preliminarz budżetu na r. 1904. Czy preliminarz ów przyjdzie wogóle pod obrady Izby — tego rząd wcale nie jest pewny; ma jednak na wszelki wypadek pociechę w § 14, który — jak tyle już razy — zadecyduje w danym razie o gospodarce finansowej tego „konstytucyjnego“ państwa.

Warto przypatrzeć się temu budżetowi bliżej, a to dla przekonania się, co państwo daje klasie robotniczej w zamian za olbrzymie ciężary podatkowe, na jej barki wkładane.

Nic bowiem tak jaskrawo nie oświetla klasowego charakteru tego państwa i upośledzenia w niem ludności pracującej, jak długie kolumny cyfr tego budżetu, układanego przez c. k. ministra. W zamian za miliony pieniędzy podatkowych, opłacane do kasy państwowej, nie dostaje lud prawie nic. Na cele socyalno-polityczne, a więc na potrzeby ludności pracującej, przeznacza budżet tak śmiesznie małą sumę, iż w porównaniu do innych wydatków równa się ona wprost zeru; za to jednak przeznacza się potężne sumy na militaryzm i t. p. „konieczności państwowe“.

Dochody na rok 1904 preliminowane są w wysokości 1737,509.991 K, wydatki zaś w sumie 1734,771.291 K. Z tych olbrzymich dochodów przeznacza budżet 1,295.000 K zaledwie (a więc około $^1/_{1400}$ część) na cele leżące w interesie robotników. To jest jednak wszystko, co państwo klasie robotniczej daje. Porównajmy sumę powyższą z poszczególnemi pozycyami dochodów budżetu, dla przekonania się, ile ludność pracująca, otrzymująca na swe potrzeby aż taką sumę z kasy państwowej, do tej kasy musi płacić? Podatki bezpośrednie, które w połowie przynajmniej ponosi również klasa robotnicza, wynoszą 293 milionów koron. Podatek osobisto-dochodowy wynosi 52 milionów koron. A dalej mamy następujące podatki pośrednie, opłacane przez szerokie warstwy ubogiej ludności: dochody z cła 116 milionów koron, podatek od wódki 87 milionów. od piwa 77·6 milionów, od mięsa i bydła rzeźnego 16 milionów, od cukru 106 milionów, od soli 46·7 milionów, od tytoniu 222·8 milionów, od biletów kolejowych 15 milionów, dochody z loteryi 29 milionów. Pozycye te ogólnej sumy podatków pośrednich wcale jeszcze nie wyczerpują.

Wydatki na cele socyalno-polityczne rozpadają się tylko na cztery pozycye, a mianowicie: statystyczny urząd pracy, inspektorat przemysłowy, ludowe kursa uniwersyteckie i popieranie rzemiosła.

Na statystyczny urząd pracy przeznacza się 217.520 koron, na inspektorat fabryczny 602.570 kor., na ludowe kursa uniwersyteckie 14.000 koron (!), a na popieranie rzemiosła 461.000 koron. Razem tedy wydaje państwo na cele związane z potrzebami ludności pracującej 1,295.090 koron. I to wszystko!

Za to miliony idą na cele dla ludności w najlepszym wypadku zupełnie obce. Tak np. na listę cywilną znajdujemy zamiast 9·5 milionów koron, wydatek w sumie 11·3 milionów koron; dalej kilkaset milionów koron na militaryzm (prócz wydatków na nowe działa), następnie na biurokracyę i t. d. Na militaryzm więc, na nowe armaty i karabiny pieniądze znaleźć się muszą; tu minister skarbu nie obawia się deficytu, którym zawsze się zasłania przed spełnieniem najdrobniejszego bodaj socyalno-politycznego postulatu, i znika wszelka oszczędność i „powściągliwość“, do której minister, przedkładając budżet, tak gorąco wzywał posłów.

Na ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy, na zabezpieczenie losu wdów i sierót po robotnikach nie znajdujemy jednak ni grosza, ani halerza. Niema pieniędzy na ochronę przed śmiercią głodową tych, którzy podatkami utrzymują państwo i zdrowie swe ponieśli w ofierze społeczeństwu.

Ale dla rządu jest to sprawa podrzędna. Na posiedzeniu Izby posłów dnia 17 listopada b. r. nie wahał się wcale dr Koerber oświadczyć z przedziwną otwartością, iż sprawa ubezpieczenia robotników czekać musi tak długo, dopóki ugoda z Węgrami załatwioną nie zostanie. Robotnicy, pozbawieni sił do pracy, lub pozostałe po nich wdowy i sieroty, ginąć mogą z głodu tysiącami, dopóki „konieczność państwowa“ ugody z Węgrami nie zostanie doprowadzoną do skutku i dopóki interesy kapitalistów nie zostaną zaspokojone.

Żaden z ministrów jeszcze nie odsłonił z większym cynizmem stanowiska rządu wobec ludności pracującej, jak to uczynił prezydent ministrów, strojący się tak chętnie w napuszyste frazesy nowoczesności i przychylności dla klasy robotniczej.

Budżet państwa — to najcięższe, bo poparte cyfrowymi dowodami, oskarżenie przeciw dzisiejszemu państwu kapitalistycznemu. Cyfry tego budżetu mówią aż nadto dobitnie, że od obecnego rządu i opartego na przywilejach wyborczych parlamentu — głosującego zawsze w czasach normalnych za tym budżetem — klasa robotnicza niczego spodziewać się nie może.

Dlatego też cyfry budżetu, zestawiane tak skrupulatnie przez c. k. ministra, dostarczają najlepszego argumentu zorganizowanym robotnikom, dążącym z całą energią do obalenia przywilejów politycznych, stanowiących podwalinę dzisiejszego parlamentu i rządu.

Tow. poseł Ledebour o wyborach w zaborze pruskim.

W Nrze 251 „Vorwärtsu“ Róża Luksemburg stara się także przekonać towarzyszów niemieckich, że agitacya P. P. S. szkodliwie oddziałała na wynik wyborów, W tym celu wskazuje na niewielką liczbę głosów,otrzymanych przez kandydatów P, P. Sowskich w Poznańskiem, dalej na okoliczność, że w okręgu katowickim liczba głosów wzrosła tylko z 9829 na 10044, a w gliwickim okręgu nawet spadła z 2366 na 985, podczas gdy w okręgu bytomskim, gdzie kandydatem był dr. Winter, liczba głosów wzrosła z 7955 na 10258. Cyfry te służą Róży Luksemburg jako rzekomy dowód kompletnej niemocy i jałowości P. P. S. Otóż w artykule swoim w Nrze 284 tow. Ledebour zapowiedział, że i te twierdzenia pani Luksemburg podda krytycznemu rozbiorowi, a w Nrze 297 dotrzymał słowa.

Tow. Ledebour zarzuca Róży Luksemburg, że z zadziwiającą śmiałością próbuje wprowadzić czytelników w błąd, i to w podwójny sposób. Po pierwsze, do liczby polskich stronników swoich bez ceregieli zalicza osiadłych w Poznańskiem i na Górnym Sląsku socyalistów niemieckiej narodowości; po drugie przemilcza, że kandydatury były wspólne, że więc na kandydatów do niemieckiej organizacyi należących i stronnicy P. P. S. głosowali.

Specyalnie co do Poznańskiego tow. Ledebour podnosi, że niemiecka organizacya zabrała najlepsze okręgi wyborcze dla siebie, podczas gdy z pięciu okręgów, obsadzonych kandydatami P. P. S. były aż cztery takie, gdzie w r., 1898 ani jednego socyalistycznego głosu nie oddano! Jeśli mimo tak trudnych warunków w tych pięciu okręgach liczba głosów podniosła się z 553 na 857, to bądź co bądź kandydatom P. P. S. stosunkowo nie gorzej się powiodło niż kandydatom niemieckiej partyi, którzy w trzech okręgach: gnieźnieńskim, śremskim i odolanowskim ani jednego głosu nie dostali. A jeśli w tak wielkiem mieście jak Poznań kandydat, do niemieckiej socyalnej demokracyi należący, dostał 1472 głosów, to partya niema się zgoła czem pochwalić, tembardziej, że w Poznaniu już w r. 1893 oddano 1102 głosów na socyalistę.

Tow. Ledebour jest zdania, że propaganda socyalistyczna wśród Polaków w Poznańskiem poniosła ciężką szkodę przez rządową politykę germanizacyjną, która wywołując wśród ludności polskiej namiętne rozgoryczenie narodowe robi ją mniej przystępną dla socyalizmu; natomiast niema ani cienia dowodu na to, jakoby robotnicy polscy większy pociąg czuli do Kasprzaka i Luksemburżanki, niż do P. P. S. Co zaś do Górnego Śląska, to pani Luksemburg przemilcza arcyważny fakt, że w czasie między wyborami r. 1898 a tegorocznemi powstała tam nowa partya — narodowi demokraci, którzy na gruncie przygotowanym przez prześladowanie narodowe odrazu pozyskać zdołali 44.074 głosów; a pośród ich zwolennikami niezawodnie dużo jest takich, którzy w r. 1898 mając tylko wybór między socyalistą a centrowcem głosowali na socyalistę. Agitacya narodowych demokratów osłabiła więc wzrost głosów socyalistycznych we wszystkich polskich okręgach, bez względu na to, czy kandydat należał do P. P. S., czy też do niemieckiej partyi.

Wszak i w okręgu raciborskim, gdzie kandydatem był tow. Löbe z Wrocławia, liczba głosów wzrosła tylko z 1743 na 1750, a w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdzie kandydatem był należący do niemieckiej partyi górnik Scholtyssek (Szołtysek), liczba głosów spadła nawet z 627 na 130, czyli o 80 procent.

A w katowickim okręgu narodowi demokraci postawili kandydaturę swego wodza, Korfantego i na jego wybór największe swoje wysiłki skoncentrowali. Tow. Morawski zaś nie mógł za sobą agitować, bo był i jest w więzieniu; w więzieniu była też tow. Estera Golde, a i tow. Jerzy Haase zaledwie kilka miesięcy przed wyborami opuścił więzienie.

„W takich okolicznościach“ pisze tow. Ledebour, „wprost podziwu godnem jest, żeśmy w Katowicach wogóle zdołali zachować naszą dotychczasową liczbę głosów.“ Dr. Winter natomiast był na wolności i mógł w Bytomiu, gdzie od lat był znany jako sekretarz robotniczy, osobiście kierować agitacyą, że więc w okręgu bytomskim liczba głosów wzrosła z 7955 na 10258, w tem niema nic dziwnego tembardziej, że w r. 1898 żadnej agitacyi wyborczej tam nie prowadzono, bo ówczesna kandydatura niemieckiego górnika Sachse'go była tylko nominalną, a właściwie Sachse kandydował w Waldenburgu, gdzie miał widoki zwycięstwa, i tam też agitował.

W końcu tow. Ledebour oświadcza się bardzo stanowczo przeciwko subwencyonowaniu poznańskiej „Gazety Ludowej“ przez partyę niemiecką, ponieważ pani Luksemburg używa tych pieniędzy do rujnowania polskiego ruchu socyalistycznego.

„Niech sobie Róża Luksemburg w tym celu zakłada na własną rękę tyle gazet, ile chce, ale niemieckiej socyalnej demokracyi nie wolno popierać tego warcholstwa“. Zresztą Luksemburżanka nie poprzestaje na zwalczaniu P. P. S. w zaborze pruskim, ale „kieruje jadowite swoje napaści i przeciwko bratnim naszym partyom polskim w Austryi i w Królestwie Polskiem.

Jak ona postępuje pod tym względem, o tem towarzyszom naszym dał wyobrażenie, rzekłbym przedsmak, artykuł Luksemburżanki w Nrze 251 „Vorwärtsu“. W tym samym celu w Zurychu wydaje się jeszcze jedno pismo cieszące się jej współpracownictwem. Jeśli popieramy taką wrogą akcyę przeciwko polskim socyalistom, to jestto niezgodne z naszymi obowiązkami międzynarodowymi“. Dalej podnosi tow. Ledebour, że szczególnie wobec staszliwego ucisku, ciążącego na towarzyszach polskich z pod zaboru rosyjskiego subwencyonowanie intrygującej przeciwko nim „Gazety Ludowej“ musi na nich sprawiać niezmiernie przykre wrażenie.

Tow. Ledebour kończy następującemi słowy: „Na domiar przedsiębiorstwo Luksemburżanki wprawdzie na razie może przeszkadzać i szkodzić ruchowi socyalistycznemu wśród robotników polskich, ale rzekomego celu swojego nigdy dopiąć nie może. **Taksamo jak nie uda się rządowi niemieckiemu germanizacya Polaków, taksamo i nam się udać nie może pozyskanie polskich robotników dla socyalnej demokracyi niemieckiej.** Coś takiego może mieć powodzenie u jednostek i chwilowo. Wkońcu polski proletaryat złączy się tam w szeregach odrębnego polskiego ruchu socyalistycznego. Im prędzej więc zerwiemy z fałszywą polityką, której się trzyma nasz zarząd partyjny wobec socyalistów polskich, tem lepiej. Nie przeszkadzajmy im przy krzewieniu pośród proletaryatu polskiego socyalistycznej propagandy na ich własny sposób, tak jak my na nasz sposób uprawiamy propagandę wśród proletaryatu niemieckiego. Błędy i wady swoje muszą polscy socyaliści przezwyciężyć własnemi siłami, tak jak i my własnemi siłami naszemi przezwyciężyć musimy nasze błędy i wady. Musimy dążyć do pokojowego porozumienia się z polską partyą socyalistyczną celem wspólnych akcyj. Cokolwiek przekracza granice takiego porozumienia: wszelkie wrogie wystąpienie przeciwko słabszej od nas partyi bratniej, wszelkie gnębienie jej jest szkodliwem. Międzynarodowy socyalizm nakazuje nam politykę pojednawczą wobec niej“.

Z okazyi świąt Bożego Narodzenia zasyłamy wszystkim prenumeratorom i przyjaciołom „Naprzodu“ serdeczne życzenie wesołych świąt!

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w poniedziałek 28 grudnia o godz. 10 rano.

Boże drzewko.

Wdowy Marcina Tymy nie było nigdy głodu ani zapotrzebowania. Dziwili się jej sąsiedzi, dziwili dobrze i źle życzący ludzie, różnie o tem gadali, ale zawsze stanęło na tem, że u wdowy Marcina Tymy nie ma głodu, ani na wiosnę, ani w lecie, ani w plugawą jesień, ani na zimę. Mąż umierając zostawił jej troje dzieci, dwa stare łóżka, trochę gratów i garków glinianych i kilka koron długu u żyda w sklepie.

Z tym majątkiem, napłakawszy się do syta po stracie męża zabrała się Marcinowa do pracy. Najstarszy Jasiek, dwunastoletni chłopak o wypukłych, cebulastych oczach, poszedł do murarki za koźlarza, o cztery lata młodsze dziewczę: Kaśka sprawowała rządy gospodyni i niańki dwuletniego Józka, bachora o nadętym brzuchu, wiecznie zamurdzanej gębie i podartej koszuli, stanowiącej jedyną przyodziewę na wszystkie pory roku. Sama Marcinowa brała bieliznę do prania od każdego kto tylko dawał i płacił. Prała żołnierzom, prała żydom, prała księżom a wszystkim w jednym garku, nazywając żartobliwie swój baniak od bielizny „restauracyą kolejową“, do której każdy podróżny w potrzebie wstąpić musi. Baniak ten i maglownica były też w największym poszanowaniu w chałupie Marcinowej. Nawet Jasiek zarozumiały już na swój przyszły zawód murarski i ćmiący po kątach kopcące drama, miał dla tej pary żywicieli pewien szacunek i nigdy nie wygrywał na nich melodyi dla rozbawienia małego Józka, który się cieszył jego specyalną protekcyą.

Porządek jadła był w rodzinie Marcinowej nadzwyczaj uproszczony. Od połowy października do połowy kwietnia, kiedy Jasiek do murarki nie chodził, gotowała się codziennie obok brudnej bielizny kapusta, dusząc swym odorem mieszkańców ciasnej, piwnicznej izdebki, zaś od połowy kwietnia do połowy października bawili się od czasu do czasu Marcinowie w państwo, zajadając kartofle, pierogi z kaszą i inne specyały maszczone w dniach świątecznych łojem, a nawet smalcem. I to był dobrobyt, którego zazdrościły Marcinowej nietylko sąsiadujące z nią lokatorki piwniczne, ale także pani szewcowa z parteru i inne panie majstrowe.

Tak minęło Marcinowej w szczęśliwem wdowieństwie całe trzy lata. Nigdy nie było koło niej głodno ani chłodno, zdrowie służyło dzieciom wylęgłym w piwnicy, rosło więc wszystko na uciechę Marcinowej, a na złość i zadrość bogobojnym sąsiadom. Czwarty rok zaczął się także nie zgorzej. Prania było dość, Jasiek cegły dźwigał codziennie, nie mitrężąc krótkich tygodni lata.

Na trzy tygodnie przed Bożem Narodzeniem mały Józek zapadł na dziwną chorobę, na „palenie na wnątrzu“. Używała Marcinowa różnych lekarstw, dawała pić wódkę samą i z pieprzem, parzyła krwawnik i pod biał, kadziła i odkadzała różnemi zielami, nic nie pomagało. Józkowi oczy nabiegały krwią, wargi siwiały, zrywał się ze snu i majaczył.

Sąsiadki dowiedziawszy się o tem wywodziły, że to Bóg nawiedził grzeszną praczkę za to, że razem prała koszule żydowskie i księże i radziły, by dać na mszę i ślubować, że nigdy więcej żydowska bielizna nie będzie gotowała się wspólnie z katolicką. Zrobiła i to Marcinowa, ale nic nie pomagało. Józek żółkł coraz bardziej, sechł i nie wróżył długo życia.

Darmo Jasiek zerwał skrupuły szacunku dla baniaka i wygrywał na nim Józkowi różne melodyjki, dzieciak nie dał pobudzić się ani do śmiechu, ani do życia.

Dzień przed Wilią gorączka męczyła Józka jeszcze bardziej. Małe wargi pokryła spalona czarna skóra, powieki opuchły, a brzuch dął się jak miech, pędząc przez gardło syczący świst ostatnich godzin życia.

Jasiek ukląkł przy łóżku i płakał gorzko a rzewnie, prosząc małego brata, by nie umierał.

— „Józek, ta co robisz? — jęczał — kupię ci gwizdawkę, kupię ci cukierków, kupię ci figi smarzone...“, a po każdym słowie wybuchał głośnym, serdecznym płaczem. A Józek nic nie odpowiadał, dychał tylko ciężko, patrząc rozwartemi oczyma na zapłakaną twarz Jaśka.

— „Ej Józek, gdybyś ty do mnie mówił, kupiłbym ci Boże drzewko, takie ze świeczkami, ze złotemi orzechami, jak tam na górze u państwa...“ prosił Jasiek, patrząc błagalnie w twarz małej dzieciny.

— „Boże drzewko, oj Jaśku, Boże drzewko takie ładne, dla mnie!...“ przemówił Józek.

Jasiek zerwał się, począł całować brata z radości, powtarzając — „będziesz miał Józku Boże drzewko, będziesz, ino wstań a gadaj do mnie, śmiej się...“

I poszedł kupić drzewko.

Miał Jasiek swoją koronę, całusienką, którą schował sobie na święta.

Rzędem, jak gaj żywy, stały na rynku osadzone w białe krzyże choinki, a wokoło nich pełno bogato strojnych pań i panów i wesoło szczebiotającej dziatwy. Nieśmiało zbliżył się do nich Jasiek i rozpoczął targować drzewko dla swojego Józka. Kupno szło ciężko. Drzewka były drogie, cechowane przez miasto, aby ustrzedz przed sprzedawaniem wykradzionych drzewek z publicznych ogrodów i parków. Kogo tylko zapytał Jasiek o cenę drzewka, każdy mu odpowiadał: „Trzy korony! Dwie korony! Osiem szustek!“. — a nik nie chciał ani centa spuścić!

Żal ogromny targał sercem Jaśka, gardło płacz mu zatykał na samą myśl, że nie dostałby drzewka dla Józka. Zlitował się wreszcie nad nim jakiś przekupień, któremu zostało kilka karłowatych, podartych sosen i dał mu jedną, biorąc za nią całusienką koronę.

Szara tkanka nocy rozpuszczała już swoje sieci nad ziemią, kiedy Jasiek wracał do domu z choinką. Stracił w mieście kilka godzin na targowaniu i szukaniu „lekarstwa“, które miało wedle jego poczciwej wyobraźni wrócić zdrowie ukochanemu Józkowi.

Wlazł do izby z choinką, prosto stając przed łóżkiem Józka. Twarz dziecka była opuchła, nieruchoma, oczy wbite w sufit, powieki ociekłe potem, zimne, twarde, jak kawały lodu. Dotknął go ręką — ani nie drgnął.

— „Józku, masz Boże drzewko!“ — Słowa obleciały kąty małej izby, odbijając się echem bólu u starej Marcinowej, skulonej przed obrazem wyobrażającym jakiegoś świętego.

— Umarł — i niedoczekał w życiu mieć Bożego drzewka...

Witold Reger.

Klerykalizm we Francyi.

Klerykalizm we Francyi przechodzi obecnie podwójny kryzys, jeden zewnętrzny, wynikły skutkiem silnie rozbudzonego prądu antyklerykalnego, drugi wewnętrzny, cięższy może i ważniejszy od pierwszego.

Druga połowa w. XIX. była czasem ogromnego rozrostu i powiększenia się liczby katolickich klasztorów we Francyi. Prawo Falloux'a, uchwalone w marcu 1850 r., dało do rąk kongregacyom i klerowi czynność nadzwyczaj ważną: wychowanie młodego pokolenia. W r. 1873 zezwala republikańska Francya kongregacyom nie tylko na zakładanie szkół elementarnych i średnich, ale nadaje im także prawo otwierania wyższych zakładów naukowych. Proklamowana ze strony państwa wolność nauczania okazała się niebawem w praktyce kongregacyj bronią, toczoną przeciwko republice...

Dzięki tolerancyi rządu republikańskiego powstała bezprawnie bardzo wielka ilość nieautoryzowanych klasztorów tak, że w przeciągu ostatnich 50 lat liczba zakonnic i zakonników we Francyi wzrosła tak olbrzymio, iż dosięgła w ostatnich czasach 200.000 ludzi. Naturalnie zaroiło się przedewszystkiem od klasztorów niekontemplacyjnych, ale mających na celu udzielanie „nauki“. Wśród tych ostatnich klasztory jezuickie wykazały największy przyrost. Jeśli weźmiemy pod uwagę cyfry statystyczne uczniów szkół francuskich, zobaczymy szybkie wzrastanie liczby uczniów szkół, utrzymywanych przez kongregacye, zwłaszcza w porównaniu z bardzo nieznacznem powiększeniem się ilości uczęszczających do szkół państwowych, a ogromem obniżeniem się liczby uczniów prywatnych szkół świeckich.

Rok	średn. szkół klasztornych	uczniów	średn. szkół prywatnych	uczniów	średn. szkół państwowych	uczniów
1865	278	35.000	657	43 000	328	66.000
1897	418	62.188	202	9.725	338	86.000

Nadto obecnie w t. zw. „małych seminaryach“ znajduje się około 23.000 uczni, przygotowujących się do stanu duchownego.

W r. 1897 stosunki te przedstawiały się następująco:

szkół klasztornych . . . 43%, uczniów 40%
„ państwowych . . . 34%, „ 53%
„ prywatn. świeckich . 23%, „ 7%

Widzimy więc, że blizko połowa uczniów otrzymuje we Francyi wychowanie w szkołach klasztornych, których zadaniem jest nie ogólne wykształcenie dziecka i rozwinięcie umiejętne jego zdolności, ale przygotowanie dla wojującego klerykalizmu rekrutów, będących ślepem narzędziem w rękach politykującego kleru. Głównem zadaniem kongregacyj stało się formowanie ludzi, którzyby po osiągnięciu wybitnych stanowisk, czy to w armii, czy w urzędach administracyjnych, czy w sądownictwie pracowali i oddziaływali w duchu interesów klerykalnych. I częściowo uzyskali to, czego pragnęli, a owocem ich pracy jest choćby rozpanoszenie się we Francyi w ostatnich latach piętnastu antysemityzmu, który ujawnił się w całej pełni podczas afery Dreyfusa.

Klerykali zdołali rzeczywiście przepchać na bardzo wysokie urzędy swoich wychowanków i przy ich pomocy wzrośli w znaczenie. O wzmaganiu się klerykalizmu świadczy i to, że wielu ludzi z inteligencyi w rodzaju Bourgeta, Brunetiere'a itp. przeszło z pesymistów schopenhauerowskich, z gorących obrońców comtowskiego pozytywizmu w szeregi klerykalne, przedzierzgnęło się w szermierzy dogmatu nieomylności papieża; oprócz klerykalnych szkół, rozmnożyły się też różne przedsiębiorstwa, akcentujące swój klerykalizm, różne „chrześcijańskie“ warsztaty; wreszcie istnieją tu chrześcijańskie kluby robotnicze i chrześcijańscy socyaliści (?), katolickie stowarzyszenie studenckie, takież uniwersytety ludowe itd... Szkoły, utrzymywane przez kongregacye urobiły wychowanków na swoją modłę, dostarczyły partyi klerykalnej ludzi, których menerzy klerykalni mogą w odpowiednim kierunku i używać do swych celów.

Mimo tych potężnych środków, jakimi przez kościół rozporządza klerykalizm w każdym kraju, mimo oddziaływania zapomocą szkoły, klerykalizm nie mógł we Francyi zdobyć nie tylko większości w społeczeństwie, ale nawet takiej mniejszości, któryby mogła zaocznie paraliżować przeciwników. Podobną akcyę ze strony klerykałów, zmierzającą do zagarnięcia w swoje ręce oddziaływania na lud, do stworzenia swoich organizacyj robotniczych, do zebrania większej ilości robotników koło jezuickich „Przyjaźni“ itd. choć prowadzoną z mniejszym nakładem pieniężnym widzieliśmy i u nas i w innych krajach, mimo to jednak nigdzie nie zdołali klerykali powstrzymać choćby na chwilę potężnej fali postępu. We Francyi możemy zauważyć, że liczba deputowanych republikańskich i socyalistycznych przy każdych wyborach stale wzrasta, a natomiast klerykalnych deputowanych i senatorów stale maleje. Nowe zaś prawa, uchwalane w parlamencie przeciw rozszerzaniu się wpływów kościelnych poza kwestye natury czysto religijnej, świadczą wymownie o antyklerykalnym usposobieniu Izby. Ostatnie debaty nad kongregacyami, zakończone zniesieniem prawa Falloux'a, przekonały wszystkich, że wprowadzenie w czyn rozdziału państwa od kościoła jest kwestyą niedalekiej przyszłości. Przyczyny tego nie są bynajmniej natury religijnej; tego rodzaju stan rzeczy jest wywołany jedynie polityką kleru, która wzbudziła ze strony przeciwnej silną reakcyę.

W interesującej mowie, wygłoszonej przez prof. uniwersytetu paryskiego Ernesta Lavisse do uczniów i uczenic podczas otwarcia rządowej szkoły elementarnej znajduje się następujące umotywowanie potrzeby jednolitej szkoły, któraby godnie spełniała swe zadanie wychowawcze.

Wyliczywszy wszystkie węzły, łączące ściśle jednostki w społeczeństwo — „a więc zgodę co do ogólnego prawa moralnego, którego zasady stanowią podstawę wszystkich kulturalnych wierzeń religijnych, poszanowanie i miłość ludzkości, tolerancyę, która jest zastowaniem braterstwa; szacunek dla prawa, bezwzględne dobro wszystkich dzieci jednego kraju; ogół wspomnień i nadziei, z których czerpie swoją siłą miłość ojczyzny — stwierdza dalej Lavisse — że „istnieje wspólna głębia dusz i na tej to głębi zbuduje się niezniszczalną szkołę państwową, świecką.“

„W państwowej szkole elementarnej czy średniej, zacierają się różnice i sprzeczności. Ludzkość jest jeszcze młoda i dziecinna. Człowiek, który się różni od nas, wydaje nam się śmiesznym i wstrętnym. Jest to jedna z najważniejszych pobudek do nieporozumień, nienawiści i wojen między narodami. Nie należy stwarzać w szkole różnych „narodów“, żeby nie wywoływać nieporozumień i nienawiści, a może nawet wojen“.

Mówiąc o klerze trzeba jednak zachować pewne zróżniczkowanie: duchowieństwo świeckie, któremu klasztory otwarły niebezpieczną konkurencyę, w dochodach nie miało osobistego interesu wszczynania walki z republikanizmem. Przytem i duch czasu łatwiej tu mógł docierać, niż za klasztorne kraty. W łonie duchowieństwa świeckiego rozpoczął się tu i owdzie pewien ferment wyrażający się czy to w powątpiewaniu w niektóre dogmaty i wymagania kościelne, np. w sprawie celibatu, autorytetu papieża i jego nieomylności itd. Tak np. biskupowi w Aix złożyli księża jego dyecezyi oświadczenie, że będą uczyli lud tylko tego, co znajduje się w ewangelii. Podobne oświadczenia pociągają za sobą wydalenie i usunięcie bardzo wielu księży od spełniania służby i obowiązków kościelnych. To też w ostatnich latach 20 złożyło we Francyi przeszło 2.000 księży swe suknie duchowne, a bardzo wielu przeszło na protestantyzm, pociągając za sobą całe gminy zwłaszcza w południowo-zachodniej Francyi.

W ostatnich latach pojawiły się we Francyi poważne dzieła krytyczne z dziedziny teologii; jest to znak, że pewna część duchowieństwa francuskiego zdobyła się na odwagę krytycznego rozpatrywania tekstu biblii, historyi kościoła i dogmatyki. Rzucono się na pole, które po Lutrze leżało odłogiem. Duchesne, Loisy, Misset, Hébert, Hemmer, Houtin to najgłośniejsze nazwiska przedstawicieli tego ożywionego ruchu naukowego w dziedzinie teologii, posiadającego nawet specyalne pisma jak: „Revue du Chergé Francais“, „Revue Biblique“, „Bulletin Critique“, poświęcone dyskusyi, krytyce i pracom z zakresu historyi kościoła, biblii, historyi oryentalnej itd.

Ciekawą jest rzeczą, że ks. Houtin, autor dwu godnych uwagi i pełnych pozytywnych argumentów dzieł jak: „O apostolskości kościoła francuskiego“ i „Biblia a kościół francuski w XIX wieku“ nie został wyklętym, jako głoszący herezye, pomimo, że posuwa się w swej krytyce dalej, niż Luter, bo, opierając się na pracach uczonych niemieckich zakwestyonował pewność i autorytet tekstów biblijnych. Odebrano mu jeno posadę proboszcza i prawo spełniania obowiązków kościelnych. Ale idee głoszone przez niego nie przebrzmiały bezskutecznie; owszem wielu biskupów, jak Le Camus z La Rochelle, Lacroix z Tarentaise, arcybiskup Mignot z Albi polecają swym alumnom studyowanie pretestanckich teologów. Nawet Jezuici miękną pod wpływem atmosfery, a zmarły papież wyznaczył osobną komisyę dla zbadania krytyki dogmatów katolickich. Ma się rozumieć, że ta komisya nie mogła dojść do żadnych wyników, choćby z tego powodu, że papież w encyklice „Providentissimmo“ ex cathedra różne kwestye sam poroztrzygał.

Ważną z tej dziedziny jest praca ks. Loisy p. t.: „Kościół a ewangelia“, w której autor opierając się na badaniach legend babilońskich, stara się między innemi oddzielić w biblii to, co mogło być rzeczywiście głoszonem przez Chrystusa, od tego, co jego zdaniem jest późniejszą naleciałością. Dalej odrzuca Loisy wszystkie formuły dogmatyczne i ceremonie, które utworzyły się dopiero z biegiem czasu.

Przeciw pobieraniu pieniędzy za różne kościelne ceremonie i wogóle interesowności kleru wystąpuje znów ks. Hemmer, którego słowa odbijają się poważnem echem we Francyi.

ONI.

Było ich dziesięcioro, związanych czuciem i myślą... i było ich dziesięcioro... Żadne z nich nie miało 25 lat, a wszystkich ożywiało jedno pragnienie, jedno czucie, a wszyscy kochali się jak swoi, jak swoi najbliżsi, a jedna ożywiała ich myśl, w jeden punkt patrzyły ich oczy, ku jednemu celowi rwały się chęci.

Pragnęli czynu, patrzyli w dal, w dal niezmierzoną... nie było dla nich niemożliwości... świat stał przed nimi otwarty...

Gdy się rozchodzili, każdy w swoją stronę, żegnając się zaprzysięgli sobie, że każde z nich uczyni w życiu coś, co po nim pozostanie — nie wykute w marmurze lub uwieczniony na płótnie, nie ryte na miedzi i stali, nie drukowane na welinie, nie strzelające w niebiosy wieżycami wysmukłemi, lecz w sercach ludzi, lecz w myśli ludzkiej, lecz w życiu bliźnich, zaznaczy ślad po sobie... postawi pomnik, nie temu co żył i nazywał się... lecz temu co czuł i walczył... co kochał — i przez miłość budował trwałe dzieło... nie sobie — lecz im.

Miało to być dzieło, choćby maleńkie, lecz takie, co przez rozrost rzuconego w ziemię ziarna, rozrasta się w plon z roku na rok i przechodzi z pokolenia w pokolenie, a którego czas nie zużywa, nie rysuje jego ścian... lecz wzmacnia i potęguje.

* * *

Było ich dziesięcioro... i rozeszli się po świecie... nie na radość i wesele, lecz na znój życia ciężki...

Nie szli utartym szlakiem — ale ciernistą drogą, wiodącą przez parowy i wyżyny... przez góry skaliste i ciernisté zarośla...

Ślady ich stóp znaczyły się krwią po drodze... a ci co patrzyli na nich pytali:

— Czemu oni tak idą znojnie?... Czemu nie ominą tych niewygodnych szlaków?... Dokąd dążą tedy, zamiast iść bitą drogą, co prowadzi tam w dolinie... do celu?...

A oni szli tą ciernistą drogą, spotykając ciemnych — co nieświadomi, że tam gdzieś jest prosta droga — zabłądzili tu przypadkiem... i takich co bezmyślnie kroczyli tędy, nie wiedząc gdzie idą... i takich, co ciekawością zdjęci, weszli tu — bo im się utarte szlaki sprzykrzyły.

I mówili tym:

— Idźcie z nami!...

Oni patrzyli na nich, a widząc, że nogi ich krwawiły, że usta ich spalone były gorączką, że oczy ich wzniesione były wysoko i patrzyły hardo ku słońcu... potrząsali głowami i odpowiadali:

— Nie, my wracamy na utarte szlaki!

A oni wciąż szli... samotni... opuszczeni... uznojeni... ale szli, nie zatrzymując się ani na chwilę... bo tak sobie przyrzekli.

A przyrzeczenie to zrosło się z nimi tak mocno, że bez niego nie znaczyliby nic. Nie oni żyli... lecz ono żyło w nich, stało się ich siłą, ich życiem.

Niekiedy ktoś pociągnięty tem co w nich żyło, przystanął — i posłuchał słów... przystanął i popatrzył na czyn...

I znikł uśmiech niedowierzania z ust jego... i zawrócił z utartej drogi i zaciekawiony poszedł za śladem krwi pozostawionej przez ich stopy na urwisku.

I zaludniły się wolne strome ścieżki i weszli na nie pasterze przyrodzeni i uznojeni pracownicy i tacy, co w księgach mądrości szukają i tacy, co w sercach ludzkich czytać umieją i tacy, co w kodeksach szukają sprawiedliwości i ci, co w wielkich wynalazkach widzą zadatki szczęścia na przyszłość...

A najwięcej było tych uznojonych i szarych, tych co wrośli w ból... i w których ból wrósł i w nich mieszkał.

I już nie szło ich dziesięcioro, ale szły zastępy dziesiątek dziesiątek, a każdy podnosił odłam skały co mu kaleczył stopy i rzucał w przepaść.

A przepaść zapełniła się wolno i co raz szerszą stawała się droga, którą już nie szło ich dziesięcioro, lecz dziesiątki dziesiątek.

* * *

...Ich już niema... oni wrócili do ziemi, by jej oddać to, co z niej wzięli, lecz po drodze, którą naznaczyły krwią ich stopy, idą już nie dziesiątki dziesiątek, lecz miliony...

Droga ta już nie jest ścieżką wązką, ale drogą bitą, a skały które tamowały przejście, leżą w przepaści na dnie, a zarównana przepaść, stała się żyznem polem, na którem rośnie żyto na chleb dla wszystkich.

Laur tam nie kwitnie... bo lauru nikt na zdrowie nosić już nie chce... bo każdy sieje żyto na chleb dla wszystkich... a laur zabierałby przestrzeń i pił soki matki ziemi, do wzrostu dla żyta potrzebne.

Nałęcz.

Przegląd polityczny.

Finlandyi na gwiazdkę. „Finlandskaja gazeta“ ogłasza: Generał-gubernatorowi finlandzkiemu pozostawiono prawo jednocześnie z rozpoczęciem kroków do wydalania urzędników z urzędów do klasy V włącznie — bezzwłocznego usuwania ich od pełnionych obowiązków.

Wynik wyborów do związkowego parlamentu Australii możemy podać czytelnikom obecnie dokładnie. Wybory przyniosły wielkie zwycięstwo partyi robotniczej. Widzimy to z następującego zestawienia:

Dawniej było			
w senacie:		w izbie posłów:	
konserwatystów	12	konserwatystów	32
liberałów	16	liberałów	27
robotników	8	robotników	16
Obecnie jest			
w senacie:		w izbie posłów:	
konserwatystów	6	konserwatystów	27
liberałów	13	liberałów	26
robotników	17	robotników	29

Musimy objaśnić, co znaczy w Australii konserwatysta, a co liberał. Otóż pierwsi są zwolennikami ceł ochronnych, a drudzy są ich przeciwnikami. Robotnicy są w większości zwolennikami ceł. Poprzednio mieli konserwatyści w parlamencie większość i obecnie nie stracą też swego wpływowego stanowiska, tem bardziej, że polityka ich zgadza się do pewnego stopnia z polityką partyi robotniczej i że prawdopodobnie kilku członków partyi robotniczej wejdzie w skład obecnego gabinetu.

Program partyi robotniczej został przed rokiem wypracowany i uchwalony na kongresie w Sidney. Żąda on oddzielenia się Australii od Anglii, zaprowadzenia powszechnego uzbrojenia, uspołecznienia monopolów, ograniczenia prawa zaciągania przez państwo długów i polepszenia położenia robotników okrętowych. Program ten żąda centralizacyi Australii, założenia banku związkowego i zaprowadzenia jednolitego ustawodawstwa fabrycznego.

By módz przeprowadzić te swe żądania w duchu centralistycznym, żąda program zmiany konstytucyi.

Nikt z członków partyi robotniczej nie może przyjąć udziału w ministerstwie bez zezwolenia partyi. W kwestyi ceł pozostawia im partya wolną rękę.

Program ten zawiera jeszcze jedno żądanie, mające na celu uprawnienie białych w Australii, by w ten sposób zapobiedz napływowi ludzi rasy czarnej i żółtej, którzy uniemożliwiają jakikolwiek postęp na polu gospodarczem i politycznem.

W partyi robotniczej jedno z najwybitniejszych stanowisk zajmują socyaliści, którzy tylko z żądaniem zaprowadzenia sądów rozjemczych nie zgadzają się, gdyż uważają, że strejki, wymagające solidarnego zachowania się robotników, są lepszym środkiem wywalczenia sobie dogodniejszych dla nich warunków pracy, niż kompromisowe sądy rozjemcze. Strejki mają także ogromne znaczenie moralne, bo przekonywują robotników o potrzebie solidarności i organizacyi i przygotowują ich do przyszłej walki o przeobrażenie stosunków społecznych w myśl ideału socyalistycznego. Socyaliści australscy uważają stałe sądy rozjemcze za niekorzystne dla klasy robotniczej.

Wznowienie dozoru nad „przestępcami“ politycznymi w Syberyi.

„Oswobożdienie“ publikuje następujący tajny cyrkularz, rozesłany z kancelaryi generał-gubernatora irkuckiego do podległych temuż gubernatorów:

Rozporządzenie jaśnie wielm. p. gen. gub. irkuckiego hr. Kutajsowa do gubernatora .... za N....

Z otrzymanych doniesień, dotyczących dozoru za przestępcami politycznymi, zesłanymi na osiedlenie, względnie pod dozór policyjny, widzę, iż częste ucieczki i wyjazdy z Syberyi zesłańców są wynikiem słabej kontroli nad nimi. Kontrola nad zesłańcami polega głównie na papierowej pisaninie. Tymczasem z posiadanych przeze mnie informacyj, oraz odnośnych danych departamentu policyi z 1 sierpnia za Nr. 7201 i 14 września r. 1903 za Nr. 8205 widać, iż zesłańcy polityczni wchodzą w stosunki bezpośrednie z robotnikami, członkami organizacyj komitetu związku rewolucyjnego i biorą czynny udział w zbrodniczej działalności powyższych komitetów w Syberyi. Tym sposobem zesłanie powyższych osób na Syberyę mija się z celem, dzięki temu, że organy policyi jawnej powierzonego mnie kraju bardzo powierzchownie traktują swe obowiązki, dotyczące dozoru nad wyżej wspomnianemi osobami. Szczególnie ujawniła się niedostateczność nadzoru w powiatach minusińskim i aczyńskim, gubernii jenisiejskiej, gdzie w czasach ostatnich oprócz ciągłych ucieczek i samowolnych wyjazdów stwierdzono licznymi faktami, iż polityczni zesłańcy Krasikow, dr Chejsin, Pokrowskij, Archangielskij i inni utrzymywali bezpośrednie stosunki z kołami robotniczemi. Podając to do wiadomości, wzywam wszystkie organy policyi jawnej w kraju mi powierzonym, aby, celem uniemożliwienia zbrodniczej działalności zesłańców politycznych, mieli w niesłabnącej kontroli tryb życia każdej z osób tej kategoryi, ku czemu w miejscach, gdzie są one internowane, tworzy się policyjne dozory, które codziennie mają dostarczać wiadomości o zesłańcach politycznych wedle załączonych rubryk. Przyczem wkładam obowiązek na odnośne organy policyjne, by osobiście te wiadomości sprawdzały. Niezależnie od tego u osób, które trybem swego życia, lub na podstawie innych danych, naprowadzają na przypuszczenie o działalności lub stosunkach z jakiemś zbrodniczem kołem, należy czynić niespodziewane rewizye z udziałem członka korpusu żandarmskiego. Rewizye odbywać się mają z rozkazu sprawnika z podaniem ich powodu. Mieszkania zesłańców powinny być jak najczęściej odwiedzane przez policyę. Cała korespondencya ich powinna być bezwarunkowo przeglądana przez sprawnika lub jego zastępcę. Pobytu osób podejrzanych politycznie w mieszkaniach zesłańców zakazuje się, wskutek czego osoby takie mają być usuwane z miejscowości, gdzie znajdują się zesłańcy polityczni.

Przy tej okazyi uważam za właściwe uprzedzić organy policyi jawnej powierzonego mi kraju, że ci, którzy zostaną zauważeni, iż słaby pełnią dozór nad zesłańcami politycznymi, będą natychmiast usunięci z zajmowanych posad, jako niezdolni do pełnienia służby.

Formularz na doniesienia o zesłańcach politycznych, dostarczane codziennie.

Imię i nazwisko. Czem zajmował się w ciągu dnia (czytał, spał, chodził do sklepu, do mieszkania takiego to, wrócił o godz...). Kto odwiedzał zesłańca (nazwisko, godzina, odszedł o której, mówił co o swem położeniu). Specyalne uwagi o sprawowaniu się (zesłańca) w ciągu dnia (zeszli się u takiego to, były ożywione rozmowy, rozeszli się o godz...).

Z okólnika tego, który zaostrzy szpiclowską gorliwość odnośnej policyi i stanie się powodem ciągłych udręczeń dla zesłańców politycznych, można wyciągnąć parę wniosków. *Primo,* iż policya syberyjska wskutek coraz większego nagromadzenia się zesłańców politycznych w rezultacie nuży się pilnowaniem ich w stopniu przepisanym, tak, iż generał-gubernator groźbami ją chce do większej „energii“ zniewolić. Powtóre, iż organizacye socyalistyczne krzewią się coraz więcej na Syberyi wśród robotników, których, zwłaszcza z wybudowaniem kolei, ilość się wzmaga stale. Socyalizm wkracza do kraju, na turmę dlań przeznaczonego... A tu jeszcze większa ironia: jak konstatuje generał-gubernator, zesłani na osiedlenie za propagandę przeciwrządową znajdują niejednokrotnie nowe pole dla niej wśród ludności robotniczej Syberyi, wchodząc w skład miejscowych organizacyj. Wychodzi więc na to, iż wysyła się kogoś z jakiejś gubernii w Rosyi europejskiej, by przeszkodzić jego „zbrodniczej działalności“ — jak się ów tajny okólnik wyraża — po to, aby on tę „zbrodniczą działalność“ uprawiał za Uralem. Wreszcie jeszcze jedna osobliwość. Okólnik żąda usuwania z miejsc, gdzie znajdują się zesłańcy osób podejrzanych o stosunki z nimi. Ale dokąd?... Czyżby dla Syberyi trzeba nową Syberyę już tworzyć, czy może stamtąd — dla odmiany — do Rosyi europejskiej wysyłać?

Carat przekonał się na sekciarzach, że wszelkie zsyłki są bronią obosieczną. Zaczęto gorliwszych sekciarzy wysyłać na Kaukaz, by nie odrywali owieczek od cerkwi prawosławnej, a rezultat był taki, że potworzyły się na Kaukazie... nowe ogniska sekciarskie, przez zesłańców powołane do życia.

PRZYTOMNY.

Julka lubili wszyscy w fabryce.

Był usłużny, zwinny, wesoły.

Miał lat 17, od roku pracował w walcowni drutu, zarabiał nieźle, a zajęciem jego było: chwytanie obcęgami rozgrzanego do czerwoności drutu, który maszyna wyrzuca na cementową posadzkę gmachu.

Śliczny to przedstawia widok, gdy złociste węże, na tysiące łokci długie, wiją się, znacząc esy, floresy, gzygzaki fantastyczne, a prędkie, niby w kinematografie.

Pośrodku tych wstęg ognistych biegają chłopcy w trepkach drewnianych, chwytają węża kleszczami za głowę, za ogon, w półciało, nawracają, wkładają w paszczę maszynie, która go wyrzuca napowrót, cieńszym... coraz cieńszym czyni.

Nieświadomy, patrząc zdala na tę robotę, mógłby mniemać, iż to dziecinna zabawka, swawola malców, igrających barwnemi serpentynami, dla rozrywki.

A najładniej patrzeć na tę orgię ruchu wśród smug ognistych w nocy.

— Czemu oni, zamiast spać spokojnie, biegają tak raźno, chwytają z pod nóg własnych ognistego węża, podrzucają go wysoko, ponad głowami, nawracają... i znów lecą po nową zdobycz?

To pewnie taniec jakiś nieznany!...

Przygrywa mu orkiestra maszyn, wydająca potężny a zgodny ton... przyśpiewują koła transmisyj... a ludzie tańczą przez jedenaście godzin na dobę, choć pot oblewa im czoła, jednak nie ustają w ochocie.

Julek biegał jak szalony, ciągnąc chlebodawczego węża ku maszynie, a powróciwszy do domu, nie ustawał w wesołości, która już do niego przyrosła.

W domu było dzieci huk, małe i większe.

Ojciec też pracował w fabryce, lecz zarobek jego nie wystarczał na utrzymanie rodziny.

Dopiero odkąd Julek skończył lat 15 i zaczął pląsać wśród węży... wśród drutu... do domu wszedł dobrobyt.

Co dwa zarobki, to nie jeden — a chłopak oddawał matce wszystko, co do grosza.

Lepiej robił; nie odbierał sam pieniędzy z kasy. Matka szła po nie z książką zarobkową syna w dzień wypłaty.

Po drodze skupowała na kramach to, co było w domu niezbędne.

On pieniędzy nie potrzebował, miał w domu „wikt i opierunek“.

Pewnej nocy... gdy robota szła w całej pełni, a Julek latał, jak szalony... pośliznął się na asfaltowej posadzce i upadł, a nim się podnieść zdołał, śpiczasta głowa ognistego węża, sycząc, przebiła jego łydkę i pełzła dalej nieco wolniej, wstrzymywana przez niespodziewaną przeszkodę.

Chłopiec spojrzał w dół, a nie tracąc przytomności, schwycił kleszczami za kark węża, a ciągnąc go napowrót całą siłą, zawołał:

— Pójdź tu, psiakrew!

A odrzuciwszy nieprzyjaciela daleko od siebie, zemdlał. *Nałęcz.*

Przegląd społeczny.

Walka robotników stolarskich w Pradze. Od roku 1896 istnieje w Pradze w zawodzie stolarskim 9-godzinny czas pracy, wywalczony przez robotników. Gdzie dotychczas panował 10-godzinny dzień roboczy, zmusili robotnicy zeszłego roku majstrów do zaprowadzenia 9-godzinnego. Majstrowie prascy postanowili zaprowadzić napowrót 10-godzinny dzień roboczy i to od d. 7 grudnia b. r. Złączyli się więc w związek i uchwałę swoją ogłosili robotnikom, grożąc, iż na wszelki opór odpowiedzą lokautem (wydaleniem). W rzeczywistości, gdy robotnicy nie chcieli zgodzić się na to wydarcie im dawno wywalczonej ulgi, odpowiedzieli majstrowie wydaleniem 300 ludzi z pracy; dalszych wydalań należy się również spodziewać. Ogół robotników powinien datkami pomódz ofiarom brutalnych wyzyskiwaczów do wytrwania. Według uchwały ostatniego zjazdu robotników drzewnych, obowiązani są członkowie organizacyi robotników drzewnych do płacenia 10 h tygodniowo na dotkniętych lokautem. Zarządy grup powinny zebrane w ten sposób pieniądze odsyłać regularnie co tydzień do zarządu stowarzyszenia robotników drzewnych (Wiedeń II/1 Gumpendorferstrasse 62).

Walka w obronie organizacyi. W Znojmie (Znaim) już od 25 tygodni trwa strejk odporny w fabryce wyrobów steingutowych Steidla. Organizacya robotników ceramicznych popiera strejkujących według sił, ale szczególnie odznaczyli się ogromną ofiarnością zorganizowani robotniey firmy „Ditmara spadkobiercy“. Szef tej firmy postanowił dopomódz swemu przyjacielowi i koledze po fachu, wyzyskiwaczowi Steidlowi. W tym celu wykluczył on już od 14 dni 100 tokarzy i formerów porcelany i zagroził postąpić tak samo z innymi robotnikami. Lokautem tym spodziewają się przedsiębiorcy rozbić solidarność robotniczą, zburzyć organizacyę keramików, a równocześnie uskutecznić swój zamiar obniżenia płacy zarobkowej. Lecz plan ten musi być w niwecz obrócony! W Znojmie stoi obecnie w boju tym przeszło 400 robotników wraz z rodzinami, które teraz w zimie i w czasie świąt narażone są na największy niedostatek. Organizacya robotników keramicznych w Znojmie jest już wyczerpana półrocznym strejkiem u Steidla. Teraz musi więc ogół zorganizowanych robotników pospieszyć z wydatną pomocą, aby poniesione dotychczas ofiary nie poszły na marne.

Równocześnie nie wolno też zapominać o strejku garncarzy w Steyr, którzy także już od dziewięciu tygodni walczą bohatersko przeciwko kołtuńskiej brutalności swych wyzyskiwaczów, którzy i w tym wypadku godzą na całość i byt organizacyi. — Datki na ten cel należy nadsyłać pod adresem: „Gewerkschaft“, Wiedeń, VI/1 Mariahilferstrasse 89 A, lub do administracyi „Naprzodu“

Walka tkaczy w Krimmitschau. Na święta Bożego Narodzenia mają robotnicy strejkujący w Krimmitschau otrzymać podwójny zasiłek pieniężny od organizacyi. Z całych Niemiec płyną obfite podarunki na gwiazdkę dla rodzin i dzieci robotniczych. Otuchą napawają się serca robotników i nadzieją zwycięstwa, bo obecnie mają zapewnione wsparcie aż do połowy lutego roku przyszłego.

Strejk piekarzy francuskich. Pomocnicy piekarscy w Paryżu postanowili 23 bm. rozpocząć strejk powszechny i powrócić do pracy dopiero po zniesieniu biura pośrednictwa pracy. Gwardye municypalne strzegą piekarń.

Równocześnie donoszą z Marsylii: Tutejsi pomocnicy piekarscy oświadczyli solidarność z swoimi towarzyszami w Paryżu i rozpoczęli strejk generalny.

O MACIUSIU WISIELCU.

Opowiadanie dla grzecznych dzieci.

Był sobie jeden Maciuś, co biegał po wsi, owinięty w stary kaftan swojej mamusi. Kostyum ten, niezbyt szykowny, miał, z punktu widzenia jego posiadacza, dwie wady: Przedewszystkiem nie zapinało go się, lecz okręcało, więc trudno było utrafić, by guziki nie wypadały z tyłu; tymczasem — któż z nas nie ma przesądów? — Maciuś wmówił sobie, że istotna elegancya wymaga koniecznie guzików, a przynajmniej jednego guzika, rychtyg na pępku. Drugie utrapienie miał nasz bohater z rękawami, w których dłonie jego rozpaczliwie ginęły; a że Maciuś namiętnie lubił dłubać sobie w nosie, więc często marzył o sukni trochę bardziej wydekoltowanej.

Niemały również kłopot sprawiała mu tatusiowa czapka, która miała nieprzyjemny zwyczaj opadania na nos swemu właścicielowi. Ona to sprawiała, że Maciuś, choć bez mała pięć roków już liczył, nie mógł dotąd poświęcić się obserwowaniu świata bożego i podziwianiu tych cudownych zrządzeń Opatrzności, która opiekuje się, w swej niezgłębionej dobroci, najdrobniejszem nawet zielem, póki go krowa nie zje i umila życie krowy, póki jej człowiek nie zarżnie.

To też Maciuś, choć się ołtarzykowi przydrożnemu kłaniał uprzejmie (a nuż coś z za drzewa skoczy i przez łeb grzmotnie), choć się sądu ostatecznego bojał prawie tak, jak dworskiego ogrodnika, przecież wdzięczności dla Stwórcy nijakiej nie czuł, ale sobie czapę odgarniał.

A w czapie tej całymi dniami paradował, jako że nierad zaglądał do rodzicielskiej stancyi.

Bo kiedy już nawet gęsi wszystkie ze rżyska spędzi, a do komórki sąsiada zagna, to i tak zawsze lepiej mamusi w oczy nie leźć. A nuż z tatusiem rozmowę jaką miała?.. Wnet, ujrzawszy Maciusia, wspomni jakieś stare obrachunki i zawoła:

— Jezdeś, odmieńcu jeden!... Chodź mi tu zara!

W takich razach bohater nasz, podkasawszy kaftan, miał zwyczaj dyrdać w pole. Przez szacunek dla matki nic nie mówił i dopiero, gdy był w dostatecznej odległości od domowego ogniska, tęskne zwracał ku niemu spojrzenie i wywieszał język.

Promienie zachodzącego słońca całowały jego buzię z taką samą czułością, z jaką żegnały każdą najniklejszą trawkę, każdy liść ostu, każdą łodygę pokrzywy, każdą kupkę gnoju; ale Maciuś z obojętnością prawdziwego króla natury przyjmował te czułości. Przykucał se gdziebądź nad kałużą, i babrząc palcem w błocie, dumał:

— Pewnikiem tatuś mamusię znowuj dzisiok sprali...

Maciusiowy tatuś był duży i mocny, ale do domu często wracał na flanelowych nogach. A ponieważ wogóle miał umysł refleksyjny, więc poważnie zastanawiał się nad każdem uniesieniem nogi i ani kroku nie robił bez głębokiego namysłu.

Wchodził do izby, opierał się o komin i czas jakiś opowiadał mu o wynikach swych dociekań.

— Rajski ptak za Adama w raju pracował; ale teraz niema takich ptaków i nie będzie, bo żydy na szabas zjadły, cebulą na-

dziawszy — ot co. A pod krzyżem kiele drogi jest skarb zakopany, a nie można go odkopać, boby się święta figura obaliła i Bóg-by się ujął za krzywdą swego synaczka...

Tu odwracał się tatuś od komina i melancholijnym wzrokiem szukał jakiejś żywej istoty. Zauważywszy Maciusia, chwilę przyglądał mu się tak, jak gdyby za przeźroczystym chłopcem widać było jakieś odległe pustkowia; wkończu sztywnymi palcami zaczynał majdrować wedle rzemiennego paska, co mu ineksprymable do brzucha przytwierdzał.

Wtedy Maciuś znów poły kaftana podbierał i znów dyrdał w pole, ale języka już nie wywieszał, bo tatusia bojał się jeszcze bardziej, niż sądu ostatecznego i ogrodnika ze dworu. A nad polem unosił się skowronek i wydzwaniał hymn na cześć Tego, co stworzył kota i dał mu pazury. Ptaszek śpiewał, śpiewał, ale Maciuś nie jego słuchał, ino przeraźliwych wrzasków okładanej drągiem mamusi, które aż tu dolatywały z rodzinnego gniazdeczka. Wtórowały im gromkie przekleństwa tatusia, a skowronek nic, ino dalej śpiewał o miłości, co to uprzyjemnia byt mieszkańcom ziemi.

Tak rósł sobie Maciuś długie lata w szczerem polu, niby chojak. A razem z ptaszkami, co to nie sieją i nie orzą, karmił go Stwórca grochem przydrożnym sąsiada, jego marchwią, pietruszką, kartoflem.

Aż razu jednego ucapił naszego bohatera Kuba Gąsior, co miał serce twarde, niby krzemień, właśnie w chwili, gdy Maciuś żegnał się z jego gruszą.

Odstawiono niegrzeczne dziecko do sądu i wsadzono do kozy. Wtedy chłopczyk został pierwszy raz przezwany złodziejem za to, że się dał złapać.

Ale Maciusiowi spodobało się w kozie; syty był, niezmarznięty, a co główne, to, że ani tatusia, ani mamusi przez całe dwa miesiące na oczy nie widział. I choć akurat w tym czasie rozmaite mądre panowie opowiadali, że tylko ciepło rodzinne może dać warunki rozwoju delikatnej duszy dziecka, nasz Maciuś wcale do domu się nie rwał. Kiedy zaś wypuszczono go na wolność, prędko się postarał wrócić do miłego kąta więziennego. Skazano go za to, że jakiemuś klubowi demokratów ukradł sztandar wolności. Odtąd coraz częściej, coraz częściej Maciuś stawał w sądach.

Przywiązał się do kilku sędziów, a jednego prokuratora, nawet serdecznie polubił za to, że ten zaproponował trybunałowi, by Maciuciusia już na całe życie do kozy wpakować. Aż się wkończu sędziom nasz Maciuś uprzykszył, więc go kazali powiesić.

Tak skończył Maciuś, kochane dziateczki. Po śmierci nazwano go wisielcem, ale czy się tem zmartwił, nie wiadomo. Jak pójdziecie do Bozi, to go zapytacie same.

bh.

CHRYSTUS.

Poprzez ugory, żółte rżyska,
poprzez pustkowia, stare sady,
przez miasta, wioski, uroczyska
w bezkresy płynie Chrystus blady.

I wszędzie widzi, jak bez rady
te szare tłumy, te mrowiska
zżółkłymi zęby Nędza ściska
i krwią dymiące znaczy ślady.

Od przerażenia coraz bladszy,
patrzy i słucha, słucha, patrzy,
a serce z bólu mu kołacze.

. . . .

W mgłach zwiewnych, w pajęczynie
blady jak płótno Chrystus płynie,
nad niezliczonem dziełem płacze...

Stefan Jaracz.

Z Podkarpacia.

Borysław, 22 grudnia.

Liberalny Kostkiewicz. — Konferencya. — Tow. Sz. lud. Ks. Stojałowski na scenie.

Od pewnego czasu zwołuje smutnej sławy naczelnik urzędu górniczego, p. Kostkiewicz fachowe konferencye, na których się omawia sporne kwestye, wyłaniające się w przemyśle naftowym i woskowym. Rezolucye zapadłe na tych konferencyach są potem tematem „okólników“ c. k. urzędu górniczego. Chwali się p. Kostkiewiczowi podobny liberalizm i odstąpienie od szablonu urzędniczego. Może w ten sposób uniknie się na przyszłość bolesnych strat i katastrof. Lepiej przyznać się otwarcie, że się ma w urzędzie prawników, a nie górników-praktyków, lepiej wysłuchać zdania nawet prostych wiertaczy, aniżeli potem brać na swe sumienie śmierć, choćby jednego tylko człowieka. I nie przynosi to żadnej ujmy autorytetowi władzy, każdy bowiem rozumie, że teorya a praktyka nie zawsze idą ze sobą w parze i każdy wie, że nawet przeciętny kierownik, bez specyalnych studyów, bez praw i akademii górniczej, który zato cały dzień przez szereg lat spędza na kopalni lub w szybie, musi mieć więcej doświadczenia praktycznego, aniżeli urzędnik biurowy.

Niedawno odbyła się znowu taka konferencya z nadzwyczaj ciekawym i obszernym porządkiem dziennym. Lecz to właśnie chcemy wytknąć. Jakżeż można takie sprawy, jak: 1) sposób uprowadzenia gazów przy wierceniu; 2) przeniesienie osady Borysław z terenu kopalnianego; 3) założenie czytelni, ochronki i szpitala robotniczego, za jednym zamachem, na parogodzinnem posiedzeniu gruntownie załatwić?

Nie można się też dziwić, że jedynym „pozytywnym“ wynikiem tej konferencyi było uchwalenie wniosku p. Kostkiewicza, aby „wyrazić podziękowanie p. Długoszowi za wybudowanie sokolni“. Co prawda wniosek ten zrobił na uczestnikach „konferencyi górniczej“ dość wesołe wrażenie, a był dla nich tem większą niespodzianką, że członków „Sokoła“ nie tylko na tej konferencyi nie było, ale nie ma ich też w Borysławiu wcale, „sokolnię“ zaś wybudował p. Długosz z własnych funduszów. Sokolnia więc jest, p. Długosz ma podziękowanie; teraz chodzi jeszcze o „Sokołów“. — Ze względu na trzeci punkt obrad konferencyi powinien był p. Kostkiewicz zaprosić także mężów zaufania organizacyi górników.

Łatwo jednak zgadnąć, dlaczego tego nie uczynił. Oto pp. Kostkiewicza, Długosza i wielu innych kłuje w oczy rozwój „Tow. Szkoły Ludowej“ i jej bezpłatnej wypożyczalni książek, z której lud pracujący korzysta coraz więcej, a jeszcze bardziej kłuje ich w oczy potężnie rozwijający się ruch robotniczy. I tu wychodzi szydło z worka: liberalny biurokrata p. Kostkiewicz marzy o założeniu „własnej czytelni“, któraby podcięła nogi „Towarzystwu Szkoły Lud.“ i oderwała górników od organizacyi zawodowej. — Ale i „Tow. Szkoły ludowej“ i organizacya robotnicza cierpią na brak lokalu odpowiedniego a zwłaszcza większej sali na wykłady, odczyty i zgromadzenia. Możeby p. Długosz przeznaczył na ten cel swoją sokolnię, stojącą i tak pustkami?

Staraniem i na dochód „Tow. Szk. Lud.“ odbył się przed kilku dniami wieczór humorystyczny p. Lelewicza, artysty lwowskiego. Pod koniec przedstawienia zaszedł wesoły epizod: oto gdy dwukrotnie wywoływany artysta w kreacyi „Pielgrzym“, oświadczył szan. publiczności: „Jak pojadę jeszcze raz do Palestyny, to przywiozę...“ dodał ktoś z obecnych na sali: „lampę ks. Stojałowskiego!“ Burza oklasków wynagrodziła ten cięty dowcip, dowodząc jaką popularnością cieszy się ks. Lampiarz w Borysławiu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 grudnia. 1307. Wypędzenie wójtów austryackich z Szwajcaryi. — 1642. Newton urodził się. — 1893. Pierwszy ogólno-austryacki zawodowy kongres w Wiedniu. — 1894. Drugi zjazd socyalistów polskich we Wrocławiu. — 1896. Pierwszy socyalistyczny dziennik („Avanti“) w Rzymie. — 1897. Kongres robotników rolnych w Budapeszcie.

26 grudnia. 1826. Spisek dekabrystów w Petersburgu.

27 grudnia. 1581. Astronom Kepler urodził się. — 1830. Zamach na króla francuskiego Ludwika Filipa. — 1900. Zwycięstwo socyalistów niemieckich przy wyborach do sejmu w Lippe.

Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) w sobotę i w niedzielę o godz. 6 wieczorem: prof. dr Władysław Wasung: „Goethe i Szyller“. W niedzielę o godz. $7^1/_2$ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Rafael i jego szkoła“. Wykład ten będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

W sali stow. piekarzy, ul. Sławkowska, w niedzielę o godz. 11 do 12 w południe: „Jak zbudowanem jest ciało człowieka“.

W sali „Postępu“ w Podgórzu w niedzielę o godz. 3 po południu: tow. T. Reger: „Początki socyalizmu w Austryi“.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Sobota: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 5 aktach L. Tołstoja i Bataille'a.

Poniedziałek: „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach M. Prevosta.

Wtorek: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego.

Z opłatkiem. Zasiedli dokoła stołu nakrytego białym obrusem na sianie. Wesoło było w tej ubogiej izdebce robotniczej, oświetlonej lampą stołową i skromną maleńką choinką, jarzącą się kilkunastu świeczkami. Dzieci nie mogły oderwać wzroku od tej choinki. Matka, która dotąd krzątała się koło kuchni, postawiła teraz na stole miskę barszczu. Zanim jednak zaczęła go rozlewać na talerze, powstał ojciec. Umilkły dzieci. Ojciec wziął do rąk opłatek i zbliżył się do matki.

— No cóż stara? Czego ci życzyć?

— Zdrowia, szczęścia, pociechy z dzieci i dużo pieniędzy! — odparła, łamiąc się z mężem opłatkiem. — Tego nam najwięcej potrzeba!

— A ja ci jeszcze coś mam do życzenia, a to nie tylko tobie, ale i sobie i dzieciom naszym! Oby partya nasza tak urosła i tak spotężniała, żeby mogła nas wszystkich wyzwolić z jarzma niewoli i wyzysku. Życzę więc partyi naszej wszystkiego dobrego: ofiarności i zapału towarzyszów, szybkiego rozwoju i ciągłych zwycięstw!

— To są i moje życzenia! — ozwała się żona. — Partya na pierwszem miejscu! Niechże się jej jak najlepiej wiedzie!

— Amen! — rzekł stary i zwrócił się do dzieci z opłatkiem. — Pamiętajcie, dzieci, że u uczciwego robotnika zawsze pierwsza myśl powinna być o partyi socyalno-demokratycznej, która jest nam najdroższą ze wszystkiego na świecie, bo ona nas robi ludźmi, ona nas broni, ona jest dla nas jako ta gwiazda, co trzech króli do Betleem zawiodła. A teraz życzę wam, kochane dzieci, żebyście wyrosły na dzielnych socyalistów.

I z rozjaśnionemi obliczami zasiedli do skromnej wieczerzy wigilijnej.

Dziennikarze detektywami. Że redaktorowie „Czasu“ publicystyczną swoją „pracę“ chętnie zaprawiają denuncyacyami, bo to sosik, który ich protektorom smakuje — z dawna wiedzieliśmy; nowością jest jednakże (może obliczoną na świąteczną gratyfikacyę?) sprawowanie przez tych panów funkcyi ajentów polic. na ulicach miasta.

Nie zmyślamy tu nic bynajmniej: czerpiemy te informacyę z ich własnego organu. „Spotkaliśmy małą dziewczynkę“ — pisze „Czas“ — i dodaje, że dziewczynka ta ofiarowywała na sprzedaż „Życie Jezusa“ Renana.

Kolportaż uliczna — przytem nie porannego „Czasu“, nie jezuickich intencyj, lub innych duszozbawczych rzeczy, lecz książki, która, jak czytamy dalej „była w literaturze XIX wieku głównym zamachem na podstawy „chrześciaństwa“... To wydało się naturalnie „publicyście“ z „Czasu“, wspaniałą gratką do odznaczenia się gorliwością do przelicytowania na punkcie czujności... spocyalistów-sąsiadów. Stać się detektywem, a równocześnie podporą zagrożonych „podstaw chrześciaństwa“ — czyż to nie zasługa, pukająca do serca i kalety jaśnie panów stojących za, a właściwie nad „Czasem“? Więc „publicysta“ rozpoczął indagacyę, z której protokół ogłosił w swem piśmie w numerze środowym. Protokół twierdzi, iż winna zeznała, że inkryminowaną książkę otrzymała od jakiegoś pana, że przestępstwa swego dopuściła się parokrotnie, sprzedawszy 10 (dziesięć) egzemplarzy „Życia Jezusa“ po cenie 20 ct. za książkę, wreszcie, że są i dalsi współwinni, mianowicie kilku chłopców i 3 dziewczęta. „Publicysta“, nie mając jeszcze potrzebnego ku temu znaczka na surducie, nie przyaresztował winnej.

Gorzej, że ze strony prryncypałów oraz kolegów „fachowców“ może go spotkać inny zarzut: niezdolności w prowadzeniu śledztwa policyjnego. W protokóle nie czytamy wcale, iżby się dowiadywał o rysopis tajemniczego pana, a przecie taka informacya mogłaby mu na nowo-obranej drodze posłużyć do wyśledzenia ukrytej sprężyny przestępstwa.

Radzimy więc owemu panu, ażeby przestudyował dokładnie opowiadania Conan Deyle'a, które w feljetonach swych drukowało jego własne pismo oraz „Słowo polskie“. Lektura ta bowiem zaostrzy niechybnie jego spryt w tropieniu i pouczy, iż nitki z rąk się nie wypuszcza, lecz idzie się po nich do kłębka.

Mieczysław Pawlikowski. We wtorek dnia 23 bm. zmarł w Krakowie Mieczysław Pawlikowski, właściciel Medyki (pod Przemyślem), ojciec dyrektora teatru lwowskiego, jeden z założycieli „Nowej Reformy“.

Urodzony w r. 1834 skończył we Lwowie wydział prawniczy, poczem oddał się gospodarce, poświęcając się jednak równocześnie publicystyce. Zebraną przez ojca swego bibliotekę tudzież cenne zbiory naukowe i artystyczne przeniósł z Medyki do Lwowa, znacznie je pomnożył i w ten sposób dał początek znanej dziś powszechnie we Lwowie bibliotece.

Od r. 1854 brał Pawlikowski udział w budzącym się we Lwowie ruchu literackim i należał, jako współpracownik do kilku pism literackich; między innemi należał do redakcyi „Tygodnika“, najpoczytniejszego w swoim czasie pisma literackiego w Galicyi. W r. 1864 i 1865 był więziony w Ołomuńcu za udział w powstaniu styczniowem. W r. 1868 wziął inicyatywę w zawiązaniu się Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej. W latach 1870—1873 pisał jako stały współpracownik do dziennika „Kraj“ artykuły treści polemicznej, filozoficznej, literackokrytycznej i ekonomicznej. Osobno wydał „Pamiętnik pieśniarza“ (wierszem 1855). „Plotki i prawdy“ szereg charakterystycznych obrazów satyryczno-społecznych z życia galicyjskiego (1872), „Ultramontanie i moderanci“ (1872) i „Literatura jezuicka w Krakowie“. Część krytycznych artykułów swoich, rozrzuconych po różnych czasopismach, wydał osobno p. t. „Z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie (1884); a nadto napisał powieść „Baczmaha“ (1898).

Pawlikowski należał do szczerych demokratów, walczących konsekwentnie przeciw wstecznictwu. Wielkiego rozgłosu nabrała wydana w r. 1871 polityczna jego broszura „Ultramontanie i moderanci“ skierowana przeciw poglądom stańczykowskim.

W ostatnich latach wycofał się Pawlikowski zupełnie z życia publicznego.

W Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II. p.) odbędzie się w drugi dzień świąt 26 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór zabawa taneczna. Wstęp 50 h.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w sobotę 26 b. m. w sali stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. 12, III. p.) staraniem Stow. personalu pomocniczego drukarskiego. Początek o godz. $^1/_2$7 wieczorem. Wstęp 25 ct. Miejsca siedzące zarezerwowane dla pań i osób starszych. Po przedstawieniu tańce.

Na pomnożenie funduszu „Stow. zapomogowego dla drukarzy w Krakowie“ odbędzie się w sobotę 2 stycznia 1904 w lokalu stow. „Ognisko“, Rynek 12, III. p., zabawa taneczna. Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp od osoby 1 K, familijny 2 K.

Straszny wypadek zdarzył się w środę wieczorem we Lwowie w realności przy ul. Ossolińskich l. 14. Zamieszkały tam od dłuższego czasu w małym pokoiku na III piętrze 49-letni Stanisław Beym, ukończony prawnik, rodem z Krakowa, przyszedłszy do domu w stanie nietrzeźwym około godz. 7 wieczorem położył się do snu, pozostawiając na stole obok łóżka płonącą świecę. Około godz. 9 wieczorem mieszkający obok lokatorowie uczuli nagle swąd. Spostrzegłszy, że dym pochodzi z mieszkania Beyma, otworzyli drzwi. W pokoju zobaczyli Beyma leżącego bez życia na ziemi obok łóżka. Komisya policyjno-sanitarna zawiadomiona o wypadku przybyła na miejsce i zastała zwłoki Beyma leżące twarzą do podłogi w pozycyi skulonej owiniętej dookoła kołdrą, nakryte na nogach marynarką. Obok na podłodze leżała świeca. Kołdra, marynarka oraz brzuch, piersi i twarz Beyma były zwęglone. Komisaryat dzielnicy I. odesłał zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Przypuszczają, że Beym w stanie nietrzeźwym wstał z łóżka, a upadając strącił na siebie świecę.

Rosyjska statystyka. Wychodząca w Petersburgu gazeta niemiecka „Deutsche Petersburger Zeitung“, umieszcza anegdotkę opowiadaną przez zmarłego generała Baranowa, który wypowiedział owe znane zdanie o oficyalnej statystyce, iż jest „produktem fantazyi pisarzy okręgowych“. „Wypadek ten zaszedł, opowiadał ks. Baranow, w jednej centralnej gubernii w owej“ epoce reform“; w gubernii tej nie było nigdy ani buddystów, ani mahometan. Do jednego z okręgów tej gubernii wysłano przez naczelnika okręgowej policyi (isprawnik) i sędziego okręgowego blankiety dotyczące statystyki ludności. Pisarz okręgowy oraz drugi ze starszyzny zabrali się w swobodnej chwili do wypełnienia tej statystyki. Szybko wypisali ile jest mężczyzn, ile kobiet w gminie, ile drewnianych a ile kamiennych budynków, ile dzieci itd., nagle zobaczyli rubrykę: meczety i churule (świątynie buddystów). „Cóż to jest?“, zapytał starszy pisarza. „Może to uczeni tak nazywają szopy i stodoły?“ kalkulował pisarzyna. „Zresztą napisz, że niema takich“. „A jeżeli są?“ pyta pisarz. „A to napisz zresztą: 5 meczetów, 2 churule; sprawa skończona“.

Tak się też stało. Przez wszystkie wyższe urzędy przechodził blankiet z owemi meczetami i churulami, aż doszedł do Petersburga. Urzędnicy w stolicy carskiej zauważyli natychmiast, iż w tej a w tej gubernii znajdują się meczety i churule i zdziwieni donieśli o tem władzy wyższej. Rozpoczęła się pisanina. Od Annasza do Kaifasza szło pytanie, skąd się wzięły owe meczetów i churule? Kto pozwolił na ich wybudowanie, oraz kiedy wybudowane zostały? Czy to nie jest objawem jakiej propagandy za odszczepieństwem? Sprawa zyskała w Petersburgu tak wielkie znaczenie, iż bez czekania na odpowiedź z gubernii wysłano komisyę na „miejsce wypadku“, w skład której wchodzili znawcy religii mahometańskiej i buddyzmu. Komisya przybyła na miejsce i zbadała dopiero sposób powstania owych moszei i churulów, które przerażały tak urzędników petersburskich, a członkom komisyi wpędziły do kieszeni dyety.

Przed śmiercią zwątpił. Podczas spalania zwłok Herberta Spencera wygłosił Leonard Courtney mowę pogrzebową, w której powiedział: „W ostatnich latach swego życia patrzał Spencer z głębokim żalem na ruch, który pozornie sprzeciwiał się zasadniczym jego naukom. Przytoczę tu rozmowę, którą miał kilka dni przed śmiercią z jedną przyjaciółką. Kobieta ta, która niegdyś zgadzała się z tezami naukowymi Spencera, zwróciła się później ku kolektywizmowi.

Gdy odwiedziła Spencera w ostatnim tygodniu jego życia, mówił do niej Spencer: Oddaliliśmy się znacznie od siebie, przez szereg lat poruszaliśmy się na innych całkiem liniach, lecz wiem, że oboje do tego samego zdążamy celu. Jest możliwem, odrzekła owa kobieta, że z biegiem czasu przystąpią uczeni do problemu naszego zapomocą metody, która nie będzie zgodną ani z metodą moją, ani pańską. Tak, to zupełnie możliwe, odpowiedział Spencer i dał dowód, iż nawet pod koniec życia swego był jeszcze przystępnym dla nowych pobudek umysłowych. Kobietą tą była znana uczona socyalistka angielska Beatrice Webb.

Socyalistyczna prasa włoska. Z początkiem roku przyszłego powstaną we Włoszech trzy nowe socyalistyczne dzienniki. Założony w Reggio Emilia w roku 1883 tygodnik „Giustizia“ (Sprawiedliwość) zamieniony zostaje od stycznia na dziennik pod redakcyą posła tow. Prampoliniego; naczelnym redaktorem politycznym będzie tow. Libordi. Towarzysze rewolucyjni w Medyolanie, grupujący się koło tow. Artura Labrioli zamieniają na dziennik dotychczasowy tygodnik „Avanguardia Socialista“; redaktorem naczelnym będzie prawdopodobnie tow. Labriola. Również tygodnik, wychodzący w apulijskiem mieście Bari „Ragione“, zamieniony zostanie na dziennik pod redakcyą tow. posła Barbato.

Powstanie tych trzech dzienników lewicy partyi socyalno-demokratycznej ma dla partyi bardzo wielkie znaczenie. Wychodzący w Medyolanie dziennik „Tempo“, wydawany pod redakcyą Trevesa, jest organem umiarkowanej części partyi. Do redakcyi tego pisma weszli wszyscy umiarkowani członkowie dawnej redakcyi „Avanti“. Powstanie więc trzech nowych pism, stojących na czysto rewolucyjnem stanowisku wpłynąć musi na świadomość klasową proletaryatu włoskiego.

IV. bal akademicki odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej dnia 23 stycznia 1904 w sali hotelu Saskiego.

Karty legitymacyjne dla agentów handlowych na r. 1904. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wydaje legitymacye kolejowe na rok 1904 dla agentów podróżujących od 27 grudnia za zgłoszeniem się stron interesowanych.

TĘSKNOTA

Mazurek.

Nie za tobą, śnię,
Życia maju złoty,
Nie za tobą, nie,
Usycham z tęsknoty
Nie za tobą, życia pieśni,
Nocka mi się cała prześni —
Oj nie...

Słyszę cudną grę
Gdzieś w przeźroczej dali,
Dusza się gdzieś rwie
I tak w sercu pali!
Dziki wicher szarpie duszę:
Tam iść muszę, tam być muszę!
O ty śnie!

Przyszedł do mnie sam,
Kiedy słonko zgasło,
Od przyszłości bram
Rzucił duszy — hasło.
Tam gdzieś u wielkiego celu
Muszę stanąć do — apelu!
Gdzież, gdzie?

W ciemną nocy głąb
W ramionach mnie niesie.
Zniknie ziemi ząb,
Zatonę w bezkresie...
Już zawisłem nad ugorem,
Pędzę wichrem, czy upiorem
W przyszłość — w mgłę!

F. Mirandolla.

TELEGRAMY

„Ex lex“ w Czechach.

Praga, 24 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego postanowiono jednogłośnie wstawić się u rządu za najwyższem zezwoleniem trzy-miesięcznego prowizoryum, jakoteż pobierania aż do 31 marca 1904 w dalszym ciągu dodatku krajowego w wysokości 55%.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 24 grudnia. W sejmie, w dalszej dyskusyi nad kontyngentem rekruta prezydent gabinetu Tisza jeszcze raz wystąpił przeciw obstrukcyi i wykazał, że jej sprawy dyskredytują parlamentaryzm, podkopują powagę państwa właśnie w chwili, gdy się zawiera traktaty handlowe. Stoimy na stanowisku wspólności armii i jednolitego kierownictwa, aby armia przeznaczona do obrony wspólnej monarchii pozostała nadal, o ile możności jak najsilniejszą. Zwłaszcza wobec panujących na Wschodzie zawikłań, rząd jest stanowczo zdecydowany, nie zawieszać walki, którą rozpoczął, dopóki nie wyczerpie wszystkich konstytucyjnych środków. Z wyjątkiem 12 czy 15 członków opozycyi, cała Izba pragnie powrotu do normalnej pracy parlamentarnej. Czy tych 15 posłów sądzi, że w sprawie języka komendy uda im się uzyskać to, czego nie uzyskała większość? Czy ci posłowie uważają za patryotyczną akcyę, robić naród węgierski bezczynnym wobec tego, co się dzieje na Bałkanie? Niepokoje bałkańskie bardzo silnie dotyczą spraw węgierskich, dlatego jest koniecznem, aby Węgry były zupełnie równouprawnioną i uzupełniającą połową europejskiego mocarstwa, którego słowo pada na szalę, jako rozstrzygające. (Wielki hałas na lewicy, oklaski na prawicy).

Minister oświadcza dalej, że obecnego położenia na Bałkanie nie przesadza (?), lecz przyznaje, że dla tego położenia ma wielkie znaczenie, w jakich stosunkach znajduje się nasza monarchia i obie jej połowy, oraz jej powaga w świecie europejskim.

Rząd — mówił hr. Tisza dalej — nie może dopuścić do tego, aby w armii powstały luki i dla tego z góry poczynił prowizoryczne zarządzenia. Rządowi sprawia ogromną przykrość (?) powoływanie rezerwy uzupełniającej, złożonej przeważnie z ojców rodzin; przekleństwa tych rodzin spadną słusznie na głowy tych, którzy powołanie to zrobili nieuniknionem. W imieniu tych nieszczęśliwych prosi minister o zaprzestanie zgubnej, bezcelowej walki.

Na tem obrady przerwano do 28 b. m.

Sprawa macedońska.

Zofia, 24 grudnia. Wiadomość o ujęciu w Macedonii pułkownika Jankowa, oraz jakoby miano przy nim znaleźć mapy bułgarskiego sztabu generalnego, oraz listy kompromitujące wiele bułgarskich oficyalnych osobistości, jest zupełnie nie prawdziwą. Jankow znajduje się obecnie [illegible] w Szumli.

Dla Rumunów macedońskich.

Bukareszt, 24 grudnia. Senat uchwalił kredyt 600.000 fr. na szkoły rumuńskie i kościoły w Macedonii.

Z senatu francuskiego.

Paryż, 24 grudnia. Po przyjęciu budżetu rolnictwa, marynarki, sprawiedliwości i robót publicznych rozpoczął senat dyskusyę nad budżetem wojskowym. Minister André żądał przywrócenia kredytu na amunicyę, który komisya zmniejszyła o 456.000 fr. Z kwestyi uchwalenia uczynił minister votum ufności. Po przemowie jeneralnego sprawozdawcy Dubosta przyznano dawny kredyt 157 głosami przeciw 127.

Ustąpienie Jauresa z „Petite Republique“.

Paryż, 24 grudnia. Deputowany Jaures wystąpił z redakcyi „Pétite Republique“ i zamierza założyć własne pismo, które będzie sam redagował.

Rosya i Japonia.

Władywostok, 24 grudnia. (B. kor.) *Wostocznyj Wiestnik* donosi na podstawie informacyj z Petersburga, że namiestnik dalekiego Wschodu, admirał Aleksiejew otrzymał upoważnienie do załatwienia wszystkich spraw, dotyczących państw sąsiednich, na miejscu we własnym zakresie władzy. Upoważniono go także do przedsiębrania wszelkich środków, jakie uzna za stosowne. To samo pismo donosi, że Aleksiejew obrał ostatecznie Władywostok, jako miejsce stałej rezydencyi.

Tokio, 24 grudnia. W centrach wojskowych wre nieustanny ruch. Przygotowania do transportu wojsk, zupełnie są ukończone. Telegramy z Korei donoszą, że niepokoje w Nokpho trwają dalej.

Tokio, 24 grudnia. Wśród Touphoków w prowincyi Cholads (Korea) wybuchło powstanie. Touphokowie tworzą partyę niezadowoloną, których postępowanie wywołało wojnę chińsko-japońską. Faktowi, że właśnie obecnie wybuchły tam niepokoje, przypisują znaczenie.

Pekin, 24 grudnia: Japonia odmawia dalszych ustępstw co do najżywotniejszych punktów i stanowczo nie zgodzi się na umowę, w którejby sprawa opróżnienia Mandżuryi była pozostawioną w zawieszeniu.

Chińczycy obawiają się, że na wypadek wojny nastąpi rozbiór Chin, jako następstwo niezdolności tego państwa — do zachowania neutralności portów, oraz ochrony życia i mienia obcych poddanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zarząd stowarzyszenia robotników stolarskich uprasza towarzyszów wraz z rodzinami o jak najliczniejsze przybycie w drugi dzień świąt 26 b. m. o godzinie 10 przed południem na opłatek świąteczny.

Kraków. — **W stowarzyszeuiu pomocników handlowych**, przy ulicy Sebastyana 16. odbędzie się w piątek 25 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt tow. Friedekera p. t. „Komórka, jej własności anatomiczne i biologiczne“.

Kraków. — W sobotę 26 b. m. odbędzie się w sali stowarzyszenia krawców, plac Szczepański 8, I. piętro, zabawa taneczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kraków. — W niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu „Postępu“ (ul. Starowiślna 42) odbędzie się zgromadzenie pomocników fryzyerskich. Tow. Grossmann wygłosi odczyt o programie partyjnym.

Kraków. — W sobotę 26 b. m. odbędzie się o godz. 10 rano w stow. robotników krawieckich, plac Szczepański 8, poufne zgromadzenie robotników krawieckich.

W sobotę 26 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42. poufne zgromadzenie robotników szewskich.

Baczność handlowcy! W niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stow. zawodowego pomocników handlowych poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Abendspera“.

W niedzielę 27 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp“ poufne zgromadzenie kobiet pracujących.

W poniedziałek 28 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp“ poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich.

Podgórze. — W stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) odbędzie się w drugie święto, dnia 26 b. m., przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu tańce.

Lwów. — Na dochód tygodnika partyjnego „Głos robotniczy“ odbędzie się staraniem komitetu organizacyj robotniczych wieczór sylwestrowy we czwartek 31 b. m. w sali „Jad Charuzim“.

Przemyśl. — Na podstawie uchwały komitetu partyjnego odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki i czwartki o godz. 8 wieczorem pogadanki naukowo-społeczne z dyskusyą, w sali stow. robotniczych. Wstęp wolny dla wszystczłonków organizacyi.

W sobotę co tydzień o godz. 2 po południu odbywać będą pogadanki dla towarzyszów izraelickich w sali stow. robotniczych.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Wildemanngasse 2. W niedzielę 27 grudnia: O godz. 5 po południu zebranie kobiet, na którem tow. Helena Gumplowicz wygłosi odczyt: „Co to jest socyalizm“. — O godz. 8 wieczorem zebranie członków, na którem tow. L. Prokesz wygłosi odczyt „O historyi i socyologii“. W oddziale I. „Siły“, II. Uuntere Augartenstrasse 39, o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. St. Buttner odczyt „O rozwoju państw w ostatnich 30 latach.

Orłowa. — Koło miejscowe Unii góniczej urządza 31 grudnia wieczorem zabawę sylwestrową. Uprasza się członków o liczny udział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Obwieszczenie.

L. 1165.

C. k. namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło reskryptem z dnia 15 października 1903 L. 137131 uchwaloną przez Walne Zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych zmianę ustępu 7 § 10 dotychczas obowiązującego statutu tutejszej Kasy.

Wedle zatwierdzonej zmiany ustęp 7 § 10 statutu Kasy opiewa: **przy wymierzaniu opłat kasowych tydzień liczony będzie po siedm dni**

Uchwałą Zarządu Kasy z dnia 4 grudnia 1903 r. **postanowiono wprowadzić powyższą zmianę w wykonanie z dniem 1 stycznia 1904 r.**

O czem się P. T. Pracodawców i Robotników zawiadamia.

Kraków, 5 grudnia 1903 r.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie.
Prezes Kasy: **Dr. Józef Drobner.**

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Kaplicki 4·—, Teodorczuk 5·—, M. G. 10·—, Dr M P. 300·—, M. E. 1·—, W. K. 1·—, Zebrane na imieninac w M. E. na sznurek dla Rubinsteina 2·20. Karelus za klątwę biskupa tarnowskiego —·20. Pasternak 1·35. „Eisenbahner“ 1000·—. Zapałki —·24. Drzewny za grudzień 10·—, Kohen 10·—. Razem 1344 K 99 h.

Z literatury i sztuki.

„Przedświtu“, organu P. P. S., wyszedł podwójny numer za listopad i grudzień. Artykuł wstępny charakteryzuje ewolucyę, jaka zaszła w obozie socyalistycznym zaboru rosyjskiego w stosunku do pracy kulturalnej, zanim partya uznała za konieczne ujmowanie jej w swe ręce tam, gdzie tylko to jest możliwe. Tow. St. Paliński kończy swe zajmujące „Wspomnienia wygnańca“. Tow. M. Luśnia w artykule „Porachunek z rewizyonistami“ uzupełnia rozpoczętą w poprzednim numerze charakterystykę drezdeńskiego zjazdu socyalnej demokracyi niemieckiej. Tow. Widmo wypowiada kilka uwag krytycznych o programie agrarnym socyalnej demokracyi rosyjskiej. Tow. M. W. informuje, jak wygląda narodowo-demokratyczne uświadamianie ludu. Na dział „Sprawozdań“ składają się omówienia krytyczne „Wspomnień rewolucyonisty“ Krapotkina i „Historyi ruchu komunalistycznego we Francyi“ St. Mendelsona. Sprawozdania z dwóch konferencyj partyi (żydowskiej i warszawskiej), ciekawe „Wrażenia wiejskie“, dział „Z prasy“ (Ledebour przeciwko R. Luksemburg), Bibliografia, Luźne notatki i sprawozdanie finansowe P. P. S. wypełniają resztę numeru.

Adres redakcyi i administracyi „Przedświtu“ Kraków, Pędzichów 15, I piętro (oficyna).

Numer grudniowy „Promienia“, organu postępowej młodzieży szkolnej już wyszedł. Treść numeru wypełniają artykuły:

Przed V. zjazdem związku postępowej młodzieży polskiej. Dubinuszka (odpowiedź „Tece“ z mottem: Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze). Z życia młodzieży uniwersyteckiej, obszerna kronika zaboru rosyjskiego, podająca szczegóły ostatnich wypadków na uniwersytecie warszawskim. Korespondencya z Warszawy podaje nazwiska łamistrejków, których za złamanie solidarności na ulicy wypoliczkowano.

Następnie znajduje się odezwa koła młodzieży polskiej partyi socyalistycznej, wzywająca do solidarnego protestu przeciw tym wszystkim krzywdom i hańbom, piętrzącym się nad naszem społeczeństwem. Wiadomość o ruchu wśród młodzieży szkoły sztygarów w Dąbrowie górniczej, o młodzieży wileńskiej i kijowskiej, bibliografia i kronika dopełniają treść numeru. Numer obecny, jakkolwiek jest mniejszy pod względem objętości od numeru poprzedniego, obfituje w szczegółowe informacye o ostatnich wypadkach w Królestwie i Rosyi, które świadczą o silnem oddziaływaniu ruchu robotniczego na zrewolucyonizowanie młodzieży.

„Prawa ludu“ socyalno-demokratycznego pisma dla chłopów, wyszedł numer 24. Adres redakcyi i administracyi Kraków, Sławkowska 29. Prenumerata półroczna: 1 korona.

Nowele Stefanyka.

Wasyl Stefanyk: **„Klonowe liście“**. — Z ukraińskiego przełożył M. Moczulski. Lwów 1904. nakładem Księgarni Polskiej.

Niezwykła to u nas książka. Niezwykła sama w sobie, swą treścią i formą, niezwykła ze względu na źródło swego pochodzenia. Stefanyk to najgłośniejszy współczesny nowelista ruski. Jakkolwiek na kartach tejże współczesnej nowelistyki ruskiej widzimy tak poważne imiona jak: Franko, Kobylańska, i wiele innych, to przecież największym i najbardziej ruskim jest Stefanyk.

Jest jakiś dziwny czar w jego utworach, jakaś dziwna wielka siła. Nie on pierwszy wprawdzie wprowadził do literatury ruskiej szary, swojski lud, jego dolę, myśl i duszę, ale też nikt przed nim nie przemówił w imię tego ludu tak strasznie, z tak bezpośrednem odczuciem i zrozumieniem, jak on. Struna chłopska grała w literaturze ruskiej zawsze, od opowiadań Wowczka aż do „Ziemi“ Kobylańskiej.

Stefanyk szarpnął tę strunę nad wyraz boleśnie. U niego niema już ni sentymentu dawnych pisarzy ni publicystycznego morału Franki i innych. U niego jest dusza chłopska. Tę duszę chłopską zrozumiał i odczuł Stefanyk znakomicie. Nikt ze współczesnych, mało kto przed nim zaglądnął w jej głębie tak daleko, jak on. Gdy się czyta nowele Stefanyka, to zapomina się zupełnie o autorze, i o książce. Przed nami już nie: „Syna kniżeczka“ ani nie: „Klonowe liście“, lub inny jaki zbiorek, ale tragedya, ale rzeczywistość sama. Bohaterowie Stefanyka: ten ojciec, co jedzie syna zmarłego w czasie służby wojskowej grzebać, w huculską koszulę, w pawie pióra stroić, i ten co z nędzy ginąc dzieci własne topi i ten, co jak Iwan Diduch w nieznane mu, dalekie strony pędzi, swą ziemię kochaną opuszcza i ten, co do matki swej z za murów aresztanckich list-kolendę na Boże Narodze-

nie przesyła. ten gazda wypędzony przez własne dzieci z swej własnej, dziś ich już chałupy i ta „sama — samiutka“ starnszka, co w samotności kona, wszyscy oni ludzie wielcy, wielcy swym bolem, swym smutkiem. Tak wtedy, gdy opisuje Stefanyk niezmierne cierpienia chłopki w swych „Listkach klonowych“, gdy w zdradzającej dramaturgiczny talent noweli: „Złodziej“ opisuje napad gospodarzy na złodzieja przychwytanego na gorącym uczynku, jak i wtedy, gdy pogodnemi słowy rysuje portrecik wiejskiego „mamimego synka“, gdy czaruje nas swemi poetyckiemi, szczeremi wspomnieniami dawnych lat swych chłopięcych („Szara godzina“), lub z goryczą serca chłopskiego rzuca złowieszcze słowa: ta ziemia nie przeniesie tyle nędzy ludzkiej... przyjdą czasy, gdy naród rżnąć się będzie!... — wszędzie i zawsze czyni to Stefanyk po mistrzowsku, wszędzie i zawsze jest artystą.

Ta wszechstronna znajomość, to doskonałe odczucie i zrozumienie wszystkich drgnień duszy chłopskiej jak i artyzm, z jakim Stefanyk smutne swe obrazki kreśli, — to wszystko złożyło się na zasłużone uznanie, jakie zdobył sobie Stefanyk nie tylko u swoich, ale i obcych.

Stefanyk pisze stosunkowo nie dużo, i wyłącznie prawie krótkie nowelki. W tych malutkich rameczkach potrafi umieścić obraz bardzo wielki. Jak Stanisławski w malarstwie umie podać w miniaturowych obrazkach swych niejako wykrojoną cząstkę żywego świata przyrody, która tak wiele o sobie mówić, czuć pozwala, tak Stefanyk w noweli umie umieścić w małych ramach wielkie chwile życia. Tylko, że u Stanisławskiego tyle światła, tyle słonecznych promieni, tyle kwiatów, — a u Stefanyka tyle cieni, tyle czarnych kresek, tyle głębokiego, prawdziwego smutku, tragizmu.

Takim jest Stefanyk w swych utworach, takim przedstawia się tym, którzy lud ruski znają i którzy w oryginale dzieła Stefanyka czytać mogą.

A w tłumaczeniu? — W tłumaczeniu traci Stefanyk bardzo wiele. „Właściwie arcydzieł nie powinno się tłumaczyć“, — powiada Jerzy Żuławski — i ma wielką słuszność.

W polską szatę ubierali Stefanyka różni ludzie. Mojem zdaniem najlepiej udawało się to Orkanowi. Przyznać trzeba, że dobrze tłumaczyć Stefanyka jest rzeczą bardzo trudną. Jak wiadomo, posługuje się Stefanyk w swych chłopskich dyalogach dyalektem pokuckim. W tłumaczeniu więc zatraca się przedewszystkiem koloryt, jaki u Stefanyka odgrywa rolę bardzo ważną. Przekład Moczulskiego grzeszy nadto niepotrzebnem tuszowaniem i zacieraniem realistycznych zwrotów i frazesów chłopskich, a miejscami przebija się w nim niezrozumienie intencyj autora. (Nowy cent np. oznacza u Stefanyka błyszczący pieniądz, a nie halerz). Na ogół przekład Moczulskiego jest wierny, staranny, ale nie zawsze dorównywa oryginałowi.

Sądzę jednakże, że i przekład Moczulskiego przyczyni się w wielkiej mierze do zaznajomienia się z tak niezwykłym talentem pisarskim, jakim jest Stefanyk.

„Klonowe liście“ mieszczą w sobie 18 nowel. Wybór dobry. wydanie ładne.

Ostap Łucki.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wielki Krach Zegarków!

Największy dom eksportowy Fabryk szwajcarskich zegarków, oraz wszelkich wyrobów ze złota i srebra dla wszystkich krajów monarchii austryacko-węgierskiej pod firmą

Aleksander Landau, Kraków, Stradom l. 2

dyplomowany zegarmistrz i zastępca fabryk genewskich.

Pod 4-letnią pisemną gwarancyą!

Za towar nie odpowiadający zwraca się pieniądze.

Nr. 133

Kryty Roskopf męski o 3 bardzo silnych srebrnych kopertach, urzęd. stempl., werk precyzyjny, na minutę wyregulowany (jak powyższy rysunek) przedtem 17 złr. **obecnie tylko złr. 7.25.**

Sprzedaje wszystkie gatunki najznakomitszych zegarków specyalnych genewskich nadesłanych **po katastrofie fabryk szwajcarskich o 50% niżej cen fabrycznych.** Budziki amerykańskie po 1 złr. 10 ct., zegarki **Roskopf** z marką Patent złr. 2.60, szczególnej znakomitości złr. 3.10; Niklowe zegarki „Remontoir" służbowe złr. 1.90; stalowe damskie zegarki oxydowane złr. 2.90.

Zegary pendułowe wybijające ½ godziny, w ładnej orzechowej skrzynce od złr. 4.50 do złr. 8.— Obrączki złote 14-karatowe ślubne i zaręczynowe, jak również i inne wyroby ze złota i srebra **za bezcen.** — **Korzystajcie zatem ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy,** a żądajcie cenników polskich bogato ilustrowanych, pełnych nowości, które przesyłam **darmo i opłatnie** za podaniem **dokładnego** adresu.

Najlepszym Podarkiem na gwiazdkę jest Originalna SINGERA Maszyna do Szycia

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Pojedynczy sposób używania! Wielka trwałość! Nadzw. działalność!

Wystawa światowa Paryż 1900: **„GRAND PRIX"** Najwyższe odznaczenie wystawy.

Maszyny do szycia **Singera Co.** zawdzięczają swą światową sławę znakomitej konstrukcyi, wszechstronnemu zastosowaniu, którym to przymiotem odznaczają się od dawna wszelkie wyroby tejże fabryki. Stale wzrastający zbyt, pierwszorzędne odznaczenia na wszystkich wystawach i przeszło 50cio-letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą i najzupełniejszą gwarancyę dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka szycia jakoteż wszelakiego modnego haftu.
Elektromotory do Maszyn do Szycia.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia
Kraków, ul. Szpitalna L. 40.
Filie w zachodniej Galicyi: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Tarnów, ulica Wałowa, Chrzanów. 801

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Kalendarz Narodowy

kartkowy 777

do zrywania codziennie (duży blok) ozdobiony **Herbem Polski, Unii i Litwy,** ozdoba każdego polskiego domu.

Cena 80 hal. Za nadesłaniem kor. 1·20 wysyła franko.

HENRYK FRIST
w Krakowie, ul. Floryańska 37.

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

SYSTÈME ROSKOPF PATENT

Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.**

z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.**

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 670 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane. 800

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	......	9 ct.
„ kołnierza	....	1½ „
„ pary mankietów		3 „
„ firanek białych	.	40 „
„ „ kremow.	.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Szukajcie niespodziewanych podarunków?

Wiwat! Tak drukujemy

Nasza młodzież przy drukowaniu

Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie samodzielnym drukarzem. Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek, sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności. 722

Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65	—·50	253	2·40
90	—·70	354	3·—
127	1·—	468	3·60
140	1·20	640	5·—
210	2·—	800	6·—

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknym monogramem po złr. 1·50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14-kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania za sztukę zł. 2·50. Elegancka portmonetka ze czterema przegródkami i z wyjmować się dającym stemplem 2 złr. Sam farbujący się kauczykowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

J. LEWINSON
Wiedeń I. Adlergasse 24.
(Telefon 12179).

Filia: **Odessa** (Rosya) Purschkinskaja 16. — Zastępcy poszukiwani. — Niestosowne przyjmuje napowrót. — Cenniki darmo.

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnow. zdjęć, Płyty „Monarch" 5 minut grające! Duety: Demuth, Hesch, Eliza, Szlezak! Tercety: Förtrer, Hittel-Hesch! Girardi: Necledil Marsch! Schubert bund!

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt za dopłatą. 676

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający

przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.

Należy żądać Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold" czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: **„Philipp Neustein, Apotheker".**

PHILIPPA NEUSTEINA
Apteka do „Sw. Leopolda" Wiedeń I., Plankengasse 6.
W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

MAGAZYN
zegarmistrzowsko-jubilerski

!KORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI!

pod firmą (754)

JÓZEF FEIL

w Krakowie, ul. Grodzka 60.

poleca **taniej jak wszędzie** znane z dobroci i regularnego chodu. **Zegarki prawdziwe genewskie** złote, srebrne i niklowe, dokładnie regulowane z 3-letnią gwarancyą. Zegary ścienne, pendułowe i budziki, oraz w bogatym wyborze **biżuterye złote i srebrne** urzędownie stemplowane

Także ślubne obrączki i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości. Zakupuje zegarki, stare złoto i srebro oraz przyjmuje takowe w zamian. **Reperacye** wykonuje się dokładnie po nader niskiej cenie za gwarancyą. Bogato ilustrowane cenniki wysyła na żądanie darmo.

Wyszynk

dobrze idący, zaprowadzony od szeregu lat jest przy **ulicy Bosackiej l. 11**
822 od 1 stycznia 1904

do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela domu.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 20 grudnia do 26 grudnia do widzenia

Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Wędrówka przez malowniczy TYROL.

Bez krzykliwego zalecania dostarczam rzeczywiście trwałe uregulowane repasowane zegarki po możliwie najtańszych cenach. Anker-Roskopf 36 godz. z nakręcaniem rem. 5 K., 6 sztuk 24 K. Prawdziwy L. Roskopf-Anker b. dobry, pewny zegarek kolejowy ze wskazówką sekundową, z najlepszego srebr. niklow. z pozłacanem kółkiem, znakomity zegarek precyzyjny 55 mm. wielki z plombą gwarancyjną, jedynie orygin. Louis-Roskopf, przeszło 1000 sztuk rozsprzedanych, K. 12·50, ten sam prawdziwy srebrny z 3 srebrnemi kopertami K. 16·—. Niechaj każdy kupuje prawdziwe srebrne nakrycie stołowe, póki cena srebra jest jeszcze tak niska: 3 pary srebrnych noży deserowych z widelcami K 7·50, 3 wielkie noże srebrne z widelcami K 11·—. 1 srebrne nakrycie dziecięce K 8·—, 6 srebrnych łyżeczek do kawy K 15·50, 6 srebrnych łyżek rosołowych K 34·—, 1 chochla rosołowa K 19·—, wszystko wraz z eleg. etui i z masywnego urzędownie cechowanego srebra. — Bogato ilustr. cenniki 60 rycin darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką, Zamiana lub zwrot pieniędzy, przeto ryzyko wykluczone.

M. Rundbakin, Wiedeń IX., Berggasse 3.
Dom eksportowy zegarków. — Firma istnieje od roku 1870. Korespondencya polska. 747

Ostatni Tydzień!

Loterya Gwiazdkowa

Ciągnienie nieodwołalnie d. 29 Grudnia 1903 roku.

1500 wygranych podzielone na 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych wartości ogólnej

Koron 50.000 Koron

Główna wygrana **25.000** koron i następne po **5.000** i **1000** Koron zostaną na żądanie po odciągnięciu ustawowego podatku **wypłacone w gotówce.**

Losy po 1 koronie

można nabywać we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze loteryjn., Wiedeń I, Spiegelgasse.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!



Trwałe skórzane buciki **damskie** do codziennego użytku para **złr. 2·50.**	Bardzo mocne buciki **damskie** do sznurowania para **złr. 2·80.**	Znakomite buciki **DAMSKIE** do zapinania para **złr. 3·—**
Trwałe buciki skórkowe **DAMSKIE** wykładane flanelą para **złr. 2·75.**	Buciki do sznurowania **damskie** ze skóry Box calf, trwałe i eleganckie para **złr. 3·75.**	Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładami skórkowymi bucik spacerowy para **złr. 2·—**
Damskie filcowe **Półbuciki** z obcasem para **złr. 1·—**	Znakomite Buciki do sznurowania **dla panienek** para od złr. **2·—** wyżej.	Damskie buciki z gumą, z sukna i rosyjskiego laku ciepło futrowane para **złr. 3.90.**

Prima obuwie światowe. Ceny bez konkurencyi.

Jedyne Filie w Krakowie

tylko

Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

Trwałe skórzane buciki **męskie** para **złr. 2·80**	Znakomite buciki **męskie** do sznurowania para **złr. 3.—**	Mocne gładkie buciki **MĘSKIE** z gumą, para **złr. 2·80.**
Eleganckie męskie buciki do sznurowania ze skóry Box calf para **złr. 4·25**	Eleganckie buciki **damskie** salonowe para **złr. 1·50**	Dobre, ciepłe Buciki sukienne **męskie** okładane rosyjskim lakiem para **złr. 4·75.**
Eleganckie lakierki, buciki salonowe i do tańca para **złr. 2·—**	Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania dla dzieci wykładane flanelą para począwszy od **złr. 1·10.**	Buciki **„MIKADO“** dla dzieci i dziewczynek od **60 kr.-złr. 1.**

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!

Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje **Alfred Fränkel Spółka komandytowa** przedtem **Mödlingska Fabryka Obuwia**

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Rok założenia 1816.

C. i k. nadw. dostawcy.

AD. FRÄNKEL I SYNOWIE

Dostawcy Kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa. **· BIAŁA ·** Toskańsko wielkoksiążęcy dostawcy nadworni.

Rafinerya spirytusu, **fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek**, Import oryginalnych rumów z Jamajki, koniaku i herbaty. Na składzie ogromne zapasy **starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki,** wyborny spirytus na nalewki. — Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka“, „Morowa“.

Posyłka pocztowa (5 ko. Btto.) 3/2 lub 2/2 flaszek. Duży wybór pięknych podarków na święta. Na żądanie cenniki gratis i franko.

---

40 DNI NA PRÓBĘ!



Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 4 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15, przy 10 sztukach 1 sztuka darmo. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 684

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

w Krakowie

ulica Szewska Nr. 16

podaje do wiadomości stron interesowanych, iż zniżyło od 1 stycznia 1904 stopę procentową na **4 1/4 %** od wkładek oszczędności, dawniej na 4 1/2 % lokowanych.

ORYGINALNE

Karty Pocztowe

świąteczne i noworoczne

poleca: 778

Wydawnictw. mal. polsk. Kraków

za nadesłaniem k. 1.80 wysyła 24 szt. w jednym kolorze.

za nadesłaniem k. 2·40 wysyła 24 szt. ręcznie kolorowanych.

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Na Gwiazdkę

Zaprasza Szanowną Publiczność do łaskawego oglądnięcia

Wystawy Gwiazdkowej

urządzonej z wszelkiego rodzaju

Zabawek, Lalek, Towarów galanteryjnych i Towarów modnych męskich

i poleca

„Louvre“

Kraków, Rynek 41, linia A-B.

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym polecenie uwidocznione.

Zakład art.-fotograficzny Leona Sprunga

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 9 (obok hotelu Kleina)

poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności jako artysta-fotograf, posiada praktykę pierwszorzędnych zakładów w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Dreźnie i wielu innych zakładów wielkich miast, wykonuje wszelkiego rodzaju fotografie, jakoteż portrety olejne i kredkowe, wszelkiego rodzaju powiększenia i koloruje.

Zamówienia wykonuje szybko, punktualnie i pod nader przystępnymi warunkami.

Licząc na poparcie Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się

504 z głębokim szacunkiem **LEON SPRUNG.**

WYRÓB KRAJOWY.

W żadnym innym sklepie w Krakowie nie ma naszych wyrobów tylko przy ulicy Sławkowskiej l. 8.

Założone w 1882 roku

Pierwsze krajowe

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem świętego Sylwestra

W KORCZYNIE

odznaczone wieloma medalami zasługi na wystawach krajowych, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyło z swemi słynnemi z dobroci i trwałości wyrobami

SKLEP

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 8

i poleca: płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg, płócienka kolorowe w różnych deseniach, dreliszki szare i kolorowe liberyjne, dymy zwykłe i adamaszkowe, obrusy z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe, chustki męskie i damskie białe, ścierki szare w deseń białe z brzegami kolorowymi, fartuszki kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem, kapy na łóżka; kamgarny czysto wełniane, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Polecając firmę naszą łaskawym względom, mamy zaszczyt kreślić się z poważaniem

Dyrekcya.

CENY FABRYCZNE!!! te same co na miejscu w Korczynie.

WIELKI WYBÓR BIELIZNY STOŁOWEJ. — SKŁAD WSZELKIEJ BIELIZNY GOTOWEJ.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).